Nr. 204. Czwartek, 4 Września 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.690.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata zamiejscowa:	
rocznie	84·— K	rocznie	96·— K
półrocznie	42·— „	półrocznie	48·— „
ćwierćrocznie	21·— „	ćwierćrocznie	24·— „
miesięcznie	7·— „	miesięcznie	8·— „

Za dostawę 2 K. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika“ pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 50 hal. tabelaryczny i liczbowy 60 hal.

Nadesłane po 1·50 kor., kronika 2 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 50 hal., tabelaryczne i liczbowe po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Prezes dyrekcyi skarbu we Lwowie zamianował starszymi geometrami ewidencyjnymi I. kl. w VIII. klasie rangi starszych geometrów ewidencyjnych II. klasy: Maksymiliana Dracha, Stanisława Kozłowskiego, inż. Stanisława Terleckiego, Romualda Chrzanowskiego, inż. Michała Simona, inż. Kazimierza Obertyńskiego i inż. Filipa Gerhardta; następnie starszymi geometrami ewidencyjnymi II. klasy w IX. klasie rangi geometrów ewidencyjnych I. klasy: inż. Adolfa Mannheima i Bronisława Dąbrowskiego, wreszcie geometrami ewidencyjnymi I klasy geometrów ewidencyjnych II. klasy Jana Medyńskiego i Karola Latonia.

Zawieszenie broni z Ukraińcami.

Komunikat Warszawskiego sztabu generalnego

z dnia 2 września 1919.

Front litewsko - białoruski: Na odcinku północnym nawiązaliśmy kontakt z nieprzyjacielem i obsadziliśmy szereg miejscowości. W kilku punktach dotarliśmy do Dźwiny. Oddział Wielkopolski śmiałym wypadem na wschodnim brzegu pod Bobrujskiem rozgromił większe siły nieprzyjacielskie, biorąc do niewoli 500 jeńców i zdobywając 5 dział wraz z amunicyą i z pięciu karabinami maszynowymi. Straty nieprzyjaciela w zabitych i rannych bardzo znaczne.

Front wołyński. Bez zmiany.

Front galicyjsko - wołyński: Dnia 1 września b. r. została podpisana umowa o zawieszeniu broni przez naczelne dowództwo wojsk polskich i pełnomocników głównej komendy wo skowej ukraińskiej.

Zastępca szefa sztabu gen.
Pułk. *Haller*.

Chrystusowe godło.

Biskup Wojsk Polskich ks. Stanisław Gall powiedział: „Wieki starożytne umiały darzyć żołnierza gdy wracał zwycięzcą z pola bitwy, umiały czcią i chwałą ozdobić jego zwłoki, gdy padł śmiercią bohaterską, ale nie umiały otoczyć go opieką czułą i serdeczną, gdy rany odnosił lub chorobą był dotknięty,

To posłannictwo przyniósł dopiero krzyż Chrystusowy i dlatego stał się godłem opieki nad żołnierzem, bo nauczył ludzkość litości i miłosierdzia.

Krzyż to Czerwony ma pobudzać do opieki gorącej i żywej względem tych, którzy żywą i gorącą krew swą w obronie wiary i ojczyzny przelewają“.

Ludzie dobrej woli podjęli niedawno myśl, aby instytucye, istniejące zresztą w Polsce, zgrupować w jedną całość, aby wspólnie wziąć się do pracy. Powstał Polski Czerwony Krzyż, instytucya, która zwłaszcza w obecnej chwili ma zadania ogromne, bo ze wszystkich stron naszego Państwa ludzie wyciągają ramiona o pomoc.

Polski Czerwony Krzyż rozpoczął swoją działalnośś w najcięższych warunkach. Na ruinach kapitałów pracy obcych, trzeba było na nowo zacząć tworzyć, by spełnić samarytański obowiązek. Każdy zaczątek akcyi rozbijał się o brak materyałów sanitarnych, brak funduszów, mimo, że pracowitych rąk nie brakło zupełnie. Obce państwa widząc te nasze wysiłki, nie pozostały głuche na potrzeby. Fatalny stan zdrowotny w Polsce poruszył do głębi mocarstwa koalicyjne, zaczęła się krystalizować chęć udzielenia nam pomocy. Na posiedzeniu, w którem wzięli udział Clémenceau, Wilson, Orlando, Lloyd George i Makino (Jap.), zadecydowano utworzenie Ligi Czerwonych Krzyżów. W kwietniu b. r. zwołano wielki zjazd lekarzy do Cannes. Przybyło około 60 lekarzy z całego świata, specyalistów w chorobach zakaźnych. Liga Czerwonych Krzyżów, jako pierwsze zadanie postawiła pomoc Polsce.

Wybitny lekarz angielski w rozmowie z dyplomatą polskim, tak się wtenczas wyraził: „My Auglicy lubimy pomagać tym, którzy sami sobie pomagają. W Polsce widziałem warstaty, gdzie ze strzępków robiono nowe buty, z łachmanów nowe odzienie. W odniesieniu do Czerwonego Krzyża, spotkałem szpital, gdzie lekarze i pielęgniarki leczyli rannych bez środków opatrunkowych, a ranni mieli tak silną wolę, że bez pomocy odzyskiwali zdrowie“.

To powiedzenie obojętnego obserwatora naszysh stosunków, najlepiej ilustruje owe ciężkie warunki, wśród których Polski Czerwony Krzyż i szpitalnictwo nasze rozpoczęły pracę. Widzimy, że państwa koalicyjne życzliwe i pragnące pomódz nam w kierunku sanitarnym dają i dadzą wydatną pomoc w materyałach, to jest w tem wszystkiem czego nam brak. Z naszej strony potrzeba jednak rąk do pracy i ochoty, aby wyzyskać to, co obcy zwożą i zorganizować plenarną akcyę ratunkową. Ludność kresów wschodnich nawiedzona jest straszną epidemią tyfusu plamistego, niedostatek, głód, brak odzienia i mieszkań utrudnia akcyę i stawia nowe trudności.

Gdy w Ameryce podczas wojny rzucono hasło, by tworzyć Czerwony Krzyż, 47 milionów ludzi stanęło do apelu, składając datki na cel tak wzniosły, 47 milionów ludzi zrozumiało w lot, że pomoc każdego jest niezbędnie potrzebna, że wszyscy muszą uczestniczyć w tem samarytańskiem dziele.

Przykład Ameryki jest drogowskazem w naszej robocie w Czerwonym Krzyżu. Niechaj społeczeństwo nasze nie zapomina, że Czerwony Krzyż nie jest ciasnem gronem wybranych osób, bo powinien on zgrupować wszystkich, bez wyjątku wszystkich, dla wspólnej pracy.

Niech to znamię zaszczepia się na polskiej ziemi, niech będzie symbolem życia i walki ze śmiercią.

St. Zachariasiewicz.

Sprawy polskie.

═ Z Cieszyna donoszą: Według niepotwierdzonych dotąd urzędowo wiadomości, ma być południowo-zachodnia część Slązka przyznana Czechom. Wiadomość ta poruszyła niesłychanie cały powiat jabłonkowski. Wczoraj na plenarne posiedzenie Rady narodowej przybyły liczne deputacye z żądaniem wyjaśnień, a zarazem protestami przeciwko temu pomysłowi. Po gorącej dyskusyi, jaka się następnie wywiązała, uchwaliła Rada narodowa na plenarnem posiedzenin następujący protest: Rada narodowa, przyjąwszy bardzo liczne deputacye wszystkich gmin południowo-zachodniej części powiatu cieszyńskiego, protestuje najuroczyściej, a równocześnie i najenergiczniej, przeciwko rzekomo zamierzonemu przyłączeniu południowo-zachodnich części powiatu cieszyńskiego do republiki czecho-słowackiej, i oświadcza, że żadna moc nie skłoni polskiej ludności Slązka Cieszyńskiego, aby uznała bezprawie, dokonane na ludności czysto polskiej, na ludności, wśród której nie ma ani śladu pierwiastku czeskiego.

═ Dzień niedzielny poświęcony był w Grodnie składkom na rzecz Górnego Slązka. Na starym zamku odbył się ogólny polski wiec mieszkańców Grodna, na którym uchwalono rezolucyę w sprawie Slązka i stosunków polsko-litewskich. Pierwsza opiewa:

„Do Pana Prezydenta Ministrów w Warszawie! W krytycznej chwili, gdy Polacy śląscy sprowokowani niesłychanemi okrucieństwami niemieckiego krzyżactwa chwycili za broń, aby wywalczyć sobie wolność i połą-

---

FR. RAWITA-GAWROŃSKI 3)

Król i Carowa.

Powieść z końca XVIII. w.

(Ciąg dalszy).

Prowodyr, który dziada za połę płótnianki trzymał, milczał przez cały czas.

— A ten chłopczyna, to wasz didu? — zapytał.

— Ba ni, sierota — niemowa. Ot, wodzimy się po świecie — on mnie wodzi, a ja za niego o jałmużnę proszę.

Zamilkli obaj na chwilę. Dziad odezwał się znowu:

— A skąd-że wy rodem? Taki tutejszy?

Podróżny chciał powiedzieć: z Tetyjowa, a później pomiarkował, że to za blisko, dziad może znać te okolice, pocznie wypytywać — można się łatwo zaplątać:

— Z Konstantynowa — odpowiedział. Dziad głową pokręcił,

— Daleki świat, nie byłem tam nigdy.

— A wy?

— Ja z niedaleczka.... z Lichaczychy... Hnatkiem mię nazywają — takie już imię na chrzcie świętym dano. Bogu niech będą dzięki.

Westchnął i przeżegnał się nabożnie.

— To pewnie tak za chlebem w nasze strony idziecie?

— Idę do rodziny, w Kijowie... mieszka.

— Swięte miejsca... święte miejsca... — mówił Hnatko żegnając ugodników. Pan Bóg tam sobie upodobał... w pieczarach leżą jak żywi w ryzy złociste ubrani... Swięte miejsca ..

Znowu żegnał się.

— Swięci Antoni i Teodozy.... święty Agapit.... święty Szymon łucznik.... święty Nestor... A bogactwa co tam! Ha, ha, ha....

Chciał dać do zrozumienia, że Kijów zna.

Przydybali nareszcie do karczmy.

Weszli do wielkiej izby szynkownej, niby sala taneczna. Przy oknach długi stół od brzegu do brzegu ściany. Izba nieprzewietrzana, pełna była zaduchu i jakiegoś kwaśnego zapachu — piwa, gorzałki, miodu zmięszanych oddawna i niby wiszących w powietrzu.

Usiedli przy stole.

Podróżny lirnik wydobył z torby chleb, sól, czosnek i słoninę w jedną szmatkę płócienną zawinięte, ułożył to na stole i kawałek chleba żuć powoli począł, słoniną go smarując i lekko solą posypując.

To samo zrobił prowodyr Hnatka.

Widać lirnikowi nie smakował chleb z solą, bo po chwilce odłożył kawałek chleba na stole i huknął, jak na „dida torbysznyka“ groźnie:

— Żydzie, a dajno kwaterkę gorzałki!

Koło szynkwasu śmignęła głowa w czarnej mycce, ozdobiona z dwóch stron wiszącymi fryzowanymi pejsami.

Hnatko widocznie znał zwyczaje miejscowe, bo nie czekając aż żyd gorzałkę przyniesie, położył na stole miedzianą monetę.

— Majesz try szahy — rzekł do żyda.

Gorzałkę wypił. Jakkolwiek ślepy, do ust trafił.

— Jak się człowiek nachodzi po świecie — rzekł niby sam do siebie — to wieczorem czarkę wódki godzi się wypić. A wy— zwrócił się do podróżnego — tak bez gorzałki chleb Boży spożywacie?

— Szkodzi mnie — nie mogę pić.

— Taka dobra rzecz, a szkodzi.

Spożywali swój podwieczorek w milczeniu.

— W naszem ciężkiem życiu — odezwał się — bez gorzałki nie obejdzie się. A wy, jakże was zwać, kozak może, czy poddany?

— Ani jedno ani drugie.

Hnatko widocznie stropił się. Łypnął ślepiami tak, że mu z pod powiek człowieczki pokazały się.

— To jakże?

— Ja cyrulik — odrzekł podróżny.... Ludziom pomagam jak mogę i z tego żywię się.

— A może żydók? Bo to u nas za lekkim chlebem tylko żydzi chodzą.

Co rozumiał pod ciężkim chlebem — nie wygadał się.

Podróżny, usłyszawszy taką klasyfikacyę, uśmiechnął się nieznacznie.

— Nie, nie żyd — chrześcianin.

Lirnik zadowolił się tą odpowiedzią, bo w jego pojęciu „chrześcianin“ znaczyło tyle co człowiek, gdyż Lachów, żydów, Tatarów i Turków zaliczał do pogan.

Wiadomość, że napotkał cyrulika, sprawiła dziadowi widoczne zadowolenie, bo zaniechał dalszej indagacyi, tylko powtórzył kilkakrotnie:

— Oto dopiero! W sam raz, w sam raz...

Coby to jednak miało oznaczać, trudno było odgadnąć.

Podróżny, spożywszy podwieczorek, począł sposobić się do drogi, dziad torbysznyk ani się z miejsca ruszył.

Słysząc szmer koło siebie, zapytał:

— A cóż to w drogę?

— W drogę.

— Nie szukajcie bidy — rzekł dziad przestrzegając. — Do Stawiszcz daleko, a w lesie włóczą się hajdamaki. Wczoraj Laszka jednego zamordowali... jechał do Stawiszcz wózeczkiem w rabeńką kobyłę zaprzężonym. Napadli na niego, kobyłę zabrali, wózeczek zostawili w lesie, a Laszka zamordowali „za niszczo“, bo tylko dwadzieścia groszy znaleźli przy nim.

Opowiadanie to nie zachęciło podróżnego do puszczenia się pod noc w dalszą drogę.

Odgadnął dziad milczące wahanie się podróżnego.

— Podnocujemy tutaj — zachęcał Hnatko — a „czut' świt“, chłódkiem dojdziemy do Stawiszcz.

Jakkolwiek podróżny nie bardzo ufał dziadowi, który wyglądał na włóczęgę, wędrującego z lirą od jarmarku do jarmarku, wydawał mu się mniej niebezpiecznym, jako ślepiec, niż nieznajomi rizuny z Bohatyrskiego lasu.

Zdecydował się podnocować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czenie z Państwem Polskiem, godność narodu nie pozwala zachować się obojętnie wobec mordów dokonywanych na Śląsku; my mieszkańcy Grodna zwracamy się do Rządu i żądamy, aby spełnił obowiązek wobec narodu i wystąpił stanowczo w obronie nieszczęsnej ludności śląskiej, nie cofając się przed zbrojną interwencyą. Z całym narodem poprzemy go w tej sprawie i pójdziemy za nim, a cały polski lud wzywamy: Zbierzmy się do obrony Górnego Śląska!“.

Katowitzer] *Ztg.* donosi: Komisya ententy przybyła ponownie do Gliwic, aby wysłuchać zażaleń i życzeń polskich przewódców.

Przed otwarciem posiedzenia przybył starszy burmistrz Niete wraz z przewodniczącym rady robotniczej i wyraził życzenie przysłuchiwania się temu, co będą wobec komisyi mówili Polacy. Komisya odrzuciła stanowczo to żądanie, oświadczając, że rokowania, które odbyła z Niemcami, są więcej niż wystarczające i że celem jej jest dowiedzenie się czegoś o życzeniach ludności polskiej.

Na to odpowiedział burmistrz, że jest wykonawcą najwyższej władzy policyjnej w mieście, i jako taki ma obowiązek nadzorować zgromadzenie. Komisya przyznała mu prawo nadzoru, lecz tylko poza drzwiami sali obrad. Wobec tego starszy burmistrz Niete i przewodniczący rad robotniczych Becker musieli salę opuścić.

Polacy wnieśli na posiedzeniu mnóstwo zażaleń z powodu nadużyć Grenzschutzu. Między innemi donieśli oni o katowaniu nauczyciela Jarczyka z Rudy, który następnie z powodu tego katowania umarł. Komisya udała się do Rudy i Biskupic, skąd wpłynęło również mnóstwo zażaleń. Komisya obejrzała zwłoki nauczyciela, a nadto przesłuchała na miejscu osoby, nad któremi znęcali się żołnierze Grenzschutzu.

= Podkomitet górnośląski w Gnieźnie za zgodą biskupów, zgromadzonych u grobu św. Wojciecha, przedłożył Nuncyuszowi papieskiemu memoryał, domagający się zapewnienia dla Górnego Śląska wolności sumienia w czasie plebiscytu. Mrs. Ratti przyjął deputacyę łaskawie i zapewnił ją, że użyje swego wpływu na poparcie przedłożonych mu wniosków. Zawiadomił ją także, że interweniował już poprzednio na prośbę Rządu warszawskiego u Stolicy Apostolskiej w sprawie ludu górnośląskiego. Stolica Apostolska zwróciła się wskutek tego do rządów *ententy*, prosząc usilnie, aby położono kres cierpieniom ludu na Górnym Śląsku. W memoryale domagała się deputacya podkomitetu górnośląskiego, aby w okresie plebiscytu, celem ukrócenia hakatystycznego wpływu księży-germanizatorów, oraz wrogiej Polsce dyecezyi wrocławskiej, oddany został Górny Śląsk na czas plebiscytu pod jurysdykcyę kościelną osobnej komisyi apostolskiej.

= Twierdzenie *Petit Journalu*, że Niemcy mieliby w zamian za odstawienie niemieckich jeńców natychmiast opróżnić Górny Śląsk, wywołuje po stronie niemieckiej oburzenie. Nie rozumieją, jak pewni politycy, wymienieni w *Petit Journalu*, mogą łączyć dwie tak różne rzeczy. Podobna szacherka dziełem ludzkości, które dawno już miało być uskutecznione, wywołuje w szerokich kołach wrażenie wymuszenia i nie można uwierzyć, aby koła polityczne dały się złapać na ten próbny balon.

= Wczoraj wieczorem odbyło się w sali magistratu krakowskiego liczne zebranie, na którem ks. Oraczewski rozwinął program i organizacyę tworzonych przez niego w całej Polsce konfederacyj narodowych, mających na celu zwalczanie bezrobocia i anarchii. Po dłuższem przemówieniu ks. Oraczewskiego wybrano komitet, który ma się zająć utworzeniem konfederacyi w Krakowie. Na zebraniu przemawiało także 2 przedstawicieli G. Śląska 1 górnik i 1 rolnik, którzy błagali ludność Krakowa o pomoc w odzieży i bieliźnie dla uchodźców górnośląskich, przebywających bez wszelkich środków po stronie polskiej. Po oświadczeniu ks. Oraczewskiego przystąpiło do jego akcyi dużo osobistości, a między niemi generał Józef Haller.

= Wczoraj przybyła do Krakowa amerykańska misya Czerwonego Krzyża, która zwiedziła szczegółowo obóz jeńców na Dąbiu. Dzisiaj udaje się do Wadowic, aby zbadać tamtejsze stosunki sanitarne w obozie jeńców i internowanych.

= Onegdaj w hotelu Europejskim w Warszawie, dyrektor departamentu polityczno-dyplomatycznego p. Okęcki podejmował przedstawiciela misyi japońskiej kapitana Jamavata. W czasie obiadu p. Okęcki wzniósł toast na cześć mikada a Jamawata na rozkwit Polski. Przyjęcie to dzięki serdecznemu nastrojowi, który na niem panował, przyczyniło się do bliższego i wzajemnego poznania się.

Żydzi w Polsce.

W czasie pobytu swego we Lwowie konferowali senator Morgenthau i członkowie jego misyi jak generał Jadwin i prof. Jonsohn wielekrotnie z przedstawicielami obozu polskiego wśród żydów bądźto przyjmując ich korporatywnie, bądźteż prosząc poszczególne osoby. Senator Morgenthau kilkakrotnie wyraził wobec nich swoją opinię na stan spraw. żyd. w Polsce, przyczem zastrzegał się przeciwko ideologii separatyzmu żyd. oświadczając, że wytknął syonistom ich błędy i wskazał na potrzebę zmiany ich taktyki w kierunku obywatelskim.

Senator Morgenthau wyraził swe uznanie dla pracy obozu polskiego wśród żydów nad usuwaniem tarć między Polakami a żydami, nad stworzeniem atmosfery obopólnej zgody i umożliwieniem współżycia społeczeństwa polskiego z żydami na zasadzie równości praw i równości obowiązków. Senator Morgenthau zaprosił w czasie pobytu swego we Lwowie następujące osoby i zrzeszenia obozu polskiego wśród żydów: dyrektora Hermana Feldsteina, adw. dr. Ozyasza Wassera, (dwukrotnie) Związek Polaków wyzn. mojż. (dwukrotnie). Związek równości obywatelskiej żydów-Polaków, prezesa Tow. akad. Zjednoczenie dr. Emila Spàta i kierownika Agencyi prasowej Zgody p. Maurycego Karniola (dwukrotnie).

Kierownik agencyi prasowej Zgody podniósł między innemi z naciskiem, że najszczerzej potępiła wypadki listopadowe we Lwowie młodzież polska bez różnicy przekonań politycznych zajmując stanowisko godne wielkiej tradycyi wolnościowej narodu polskiego.

Petlura i jego rządy.

Z Kamieńca Podolskiego otrzymuje krakowski *Czas* następujące wiadomości:

W powiatach, graniczących z dawną Galicyą, niema prawie zupełnie wojsk ukraińskich; tylko „główny ataman“ trzyma przy sobie oddział „gwardyi“, którego potrzebuje, aby swoich przeciwników w szachu utrzymać. Wszystkie siły, jakiemi jeszcze rozporządzał rząd ukraiński, zostały wysłane na wschód dla walki z szczątkami bolszewików, rozbitych przez Polaków i cofających się w nieładzie nad Dniepr. Przy pomocy band powstańczych, grasujących na Podolu i Ukrainie, zajęli siczownicy i Petlurowcy główne linie kolejowe od Płoskirowa i Szepetówki aż do Humania i Fastowa. Stacye węzłowe Zmerynka, Koziatyn, Berdyczów i Wapniarka znajdują się już w ich rękach. Wszystkie te sukcesy zawdzięczają Ukraińcy posuwaniu się wojsk polskich od zachodu a Denikina od wschodu.

Bolszewicy nie chcąc się dostać pomiędzy dwa ognie, wycofują się spiesznie z prawobrzeżnej Ukrainy i to nawet nie na Kijów, ale dalej na północ, przez Korosteń do Homla. Niebawem będzie Ukraina od nich wolna, gdyby jednak albo Polacy albo Rossyanie cofnęli swoje wojska, bolszewicy powrócą natychmiast i Ukraińców znowu z łatwością pokonają...

Co do Polaków, Ukraińcy wiedzą dobrze, że koalicya wyznaczyła im Zbrucz, jako linię demarkacyjną i dlatego ogołocili zupełnie z wojska pogranicze. Oprócz tego ostatni numer tygodnika *Galickij Gołos* ogłosił następujące pismo polskiego naczelnego dowództwa z 12 sierpnia:

„Polska komenda zawiadamia, że celem akcyi polskiej na Wołyniu jest stworzyć dla siebie wygodną taktyczną sytuacyę i stworzyć połączenie pomiędzy Zbruczem a dalszym polskim frontem. Pochód wojsk polskich na Wołyniu nie oznacza ofenzywy za Zbrucz. Aby wykazać swoją dobrą wolę, polska komenda zatrzymała ofenzywę na Szepetówkę, która była niedogodna dla wojsk ukraińskich. Konnica ruszyła już na Szepetówkę i dlatego nakaz powstrzymania pochodu przyszedł za późno. Polska komenda podkreśla, że konnicy nakazano uprzednio, aby nie wchodziła w konflikt z ukraińskiemi wojskami“.

Zawiadomienie to wywołało wielką radość w obozie ukraińskim, gdyż w ten sposób „front polski znikł“, jak piszą tutejsze ruskie gazety.

Tymczasem Denikin zajął już linię Woróżba-Łubnie-Czerkasy-Mikołajów-Chersoń i znajduje się w takiej samej odległości od Kijowa, jak Ukraińcy; kto pierwej wkroczy do stolicy, będzie na razie panem sytuacyi. Wojska denikinowskie wkroczyły już od południa do gubernii kijowskiej i zajęły powiaty czerkawski i kaniowski. Pierwsze spotkanie z Ukraińcami nastąpi prawdopodobnie w okolicach Humania i wtedy wyjaśni się stosunek Denikina do Petlury.

Stanowisko tego ostatniego jest obecnie dość silne, chociaż ma licznych i niebezpiecznych przeciwników w obozie rewolucyjnym, a zwłaszcza wśród Rusinów galicyjskich, którzy tłumnie napłynęli do Kamieńca i Płoskirowa. Dla nich główny ataman jest zanadto pojednawczy i obaliliby go chętnie, gdyby mieli do tego odpowiednie siły. Nie trzeba zapominać, że formalnie nastąpiło zjednoczenie obu republik ukraińskich i obecnie istnieje wspólny rząd, w którym zasiada minister dla spraw galicyjskich, na razie *in partibus*, nie ma więc o tem mowy, aby Petlura Galicyan usuwał, lub ich się wyrzekał; nie może tego uczynić tem bardziej, że główną podstawą jego wojska stanowią galicyjscy siczownicy i austryaccy oficerowie. Wprawdzie dezercya przerzedziła już znacznie te pułki, ale odkąd je wysłano daleko na wschód tak, że ucieczka do Galicyi natrafiła na poważne trudności, reszta żołnierzy trzyma się służby wojskowej, nie mając co robić z sobą. Natomiast wszystkie próby przeprowadzenia regularnego poboru na Ukrainie natrafiły na zdecydowany opór włościan. Właściwa armia „Petlury“ składa się wyłącznie z ochotników, więc z żywiołów niepewnych, które głównie nadzieja grabieży zatrzymuje pod sztandarami.

Wielką senzacyę wywołał przyjazd do Kamieńca Ministra Minkiewicza, w którym przypuszczano wysłannika Rządu; Minister jednak przybył tu w charakterze prywatnym, z powodu zamordowania jego matki i brata przez siczowników. Miał dłuższą rozmowę z Petlurą, w której dotknął także kwestyj politycznych. Główny ataman okazał się podobno skłonnym do nawiązania bliskich stosunków z Polską, byle go obroniła przed Denikinem. Zdaje się, że jego deklaracye ugodowe są szczere, niewiadomo tylko, czy jego władza długo potrwa. Wobec polskiego gościa okazał się niezmiernie uprzejmym i ofiarował mu dla podróży do Płoskirowa własny wagon, a raczej wagon Mikołaja II, zabrany przy odwrocie z Kijowa. P. Minkiewicz wywiózł z Płoskirowa kilka polskich rodzin, które sę tam schroniły.

Położenie ruskich zbiegów z Galicyi w ogłodzonych miastach Podola jest dość ciężkie. Profesorowie i urzędnicy przechodzą zwolna na etat wschodnio-ukraiński; i tak ministerstwo oświaty przejęło niedawno dyrektorów Aloskiewicza z Przemyśla, Bojcina z Czortkowa, Husaka z Brzeżan, Hnatysiaka ze Złoczowa, Bilińskiego z Sokala, Bobjaka z Brzeżan, Birszaka z Drohobycza, Piguta dyr. sem. w Czortkowie i 14 nauczycieli szkół średnich. Miejscowi Ukraińcy nie bardzo chętnie patrzą na tę galicyjską inwazyę.

Polskie szkolnictwo pod kierunkiem Macierzy rozwijało się bardzo pomyślnie i daleko prędzej niż ukraińskie. W płoskirowskim powiecie n. p. powstało 60 szkół ludowych, głównie z inicyatywy i na prośby włościan polskich, którzy nie chcieli stanowczo posyłać swoich dzieci do szkół ruskich albo rossyjskich. W Płoskirowie istnieją dwie szkoły średnie i dwie miejskie, wszystkie przepełnione. Ale te zakłady istniały dzięki ofiarności ziemian polskich, którzy teraz nie są już w stanie ponosić ciężarów, związanych z utrzymaniem szkolnictwa. Mamy nadzieję, że Rząd polski nie zapomni o kresowych Polakach i nie pozwoli na nowe wynaradawianie naszej dziatwy. Konieczna jest

---

B. JANUSZ.

Perła zaułku ormiańskiego.

(Dokończenie).

Od strony zachodniej, t. j. od dawnego wejścia głównego, przybudowano w XVII w drugi niejako kościół, założony na prostokącie, który w szerokości równa się szerokości całej katedry. Wewnątrz do niedawna było sklepienie beczkowe z lunetami, którego miejsce zajął oryginalny ciężki plafon na czerwono pomalowany, w stylu nowoormiańskim o motywach starodawnych i arabskich zmodernizowanych. Wyraz znalazła i tu tendencya ujednostajnienia stylu oraz chęć stworzenia czegoś oryginalnego, co byłoby „bez konkurencyi“. Plafon ten, choć sam dla siebie nie bez wartości artystycznej, nie harminizuje z wnętrzem świątyni, a nawet ciężarem swym sprawia wrażenie przygniatające.

Ze względu zaś na zasady racyonalnego konserwatorstwa uważać się musi pomysł jego za całkiem chybiony, bo i jaka racya silić się na armenizmy tam, gdzie wszystko aż krzyczy co innego. Wewnątrz zatuszowało się barok czy renesans, a tymczasem zewnątrz nawet mało wprawne oko dostrzeże go, nie mówiąc już o historyi, która dokładnie rzecz stwierdza, nie usiłując nawet prawdy ukrywać.

Restauratorom chodziło o nadanie świątyni przynajmniej wewnątrz charakteru ormiańskiego i w tym celu nietylko kazali zwalić się sklepieniu dawnemu, ale i ściany — na razie jeszcze nie wszystkie — pokryć mozaiką również w modernizowanym stylu oryentalnym.

Było to poniekąd na miejscu w starożytnej, ormiańskiej części świątyni, ale w nowszej przybudowie wygląda to zgoła jakoś nieswojsko. Wnętrze najstarszego kościoła pokrywały malowidła nieciekawe podrzędnego malarza z XIX w. i kwestya, czy żałować po nich można wobec wspaniałej mozaiki według kartonów (Mehoffera, wykonanej dotychczas w dość znacznej części. Dzieło to przedstawia się nadzwyczaj dodatnio, ponieważ nie jest bezdusznem kopiowaniem antyku, lecz stworzeniem czegoś oryginalnego i prawdziwie artystycznego. Imponujące n. p. wrażenie czyni kompozycya Trójcy św. w kopule katedry (porów. ilustracyę w *Tyg. ilustr.* 1914 nr. 8) co mocno rozbraja nawet zaciekłego teoretyka konserwatorskiego, biadającego nad stratą pamiątkowych jakoby fresków tudzież nad targnięciem się świętokradzkiem na zabytkowy charakter katedry. Pod tym względem zgodzić się też można z kompromisowem stanowiskiem autora wobec przeprowadzonych już i mających się jeszcze uskutecznić restauracyi i innowacyi, chociaż nadzwyczajnego trzeba taktu, by nie popełnić niestosowności jakiejś albo też wręcz barbarzyństwa jakiegoś. Nie wszystko, czego dokonano już w tym względzie wolne jest od zarzutów i to nawet ostrych, ale równocześnie trudno obstawać po doktrynersku przy suchych przepisach, które bardzo często racyę swą tracą w obliczu wymagań realnych i potrzeb istotnych, z prawdziwego życia wypływających. Inna rzecz, że każde wyłamanie się z pod zasady opłacone być może wrogim haraczem i dlatego praktyczniej jest nie puszczać się na eksperymenty niepewne. O ile zaś przeprowadzone zostały one szczęśliwym trafem pomyślnie, lepiej pogodzić się z nimi i już nie urągać z niezadowoleniem.

Do niedawna kościół drugi (z XVII. w.) miał przedsionek od strony zachodniej. Obecnie zostały dwoje drzwi z boku południowego i północnego tuż przy końcu kościoła, prowadzących ongiś do przedsionka, a przedsionek włączono do kościoła, by go w ten sposób dalej ku zachodowi przedłużyć. Do tego przedsionka przybudowano najnowszą część, trzeci z rzędu kościół w katedrze. Założony na kwadracie, wzniesiony jest on o kilka stopni ponad posadzkę kościoła środkowego. Sciany, wychodzące z kwadratu, kończą się u góry łukami, na których wspiera się obręcz dolna kopuły półkolistej, u góry oszklonej. W kopule tej umieszczono już mozajkę starochrześcijańskiego typu. Reszta nowej przybudówki jeszcze nie skończona; ma być zbudowany rodzaj krużganka i westybul z kopułą i latarnią przy ul. Krakowskiej między dwoma kamienicami. Wojna przeszkodziła zrealizowaniu tych planów, jak też odwlekła zainicyowane odnowienie wnętrza całej świątyni.

Za daleko doprowadziłoby szczegółowe roztrzyganie poglądów autora na praktyczne stosowanie teoryj konserwatorskich, — ale przyznać należy, iż w sprawach tych uprawniony jest poniekąd subjektywizm indywidualny, którego zrównoważoną zresztą próbkę składa dr. Żyła, usiłując, jako wtajemniczony w sprawy kościelne, pogodzić krańcowość teoryi z praktyką życia codziennego, torującego sobie drogę nie tak, jakby się chciało, lecz jak pozwalają względy najrozmaitsze.

Pracę dr. Żyły czyta się z prawdziwem zadowoleniem, chociaż zbyt może często przychodzi się potykać o liczne uchybienia czystości i poprawności języka polskiego. Razi też nieco rozwlekłość wykładu, zbyteczna niekiedy erudycya, powtarzanie się oraz katechizmowy sposób rozumowania, co wszystko jednak zdaje się wynikać z chęci autora możliwie najjaśniejszego oddania myśli swych poglądów i przekonań, a w każdym razie nie wpływa na istotną wartość dzieła naukowego. Stanowczo jednak trudno pogodzić się z nadto małą wybrednością czy ogiędnością w wyzyskiwaniu literatury; zbyt często cytuje autor prace pewne tam, gdzie snadnie powołaćby się można na dużo poważniejsze i bardziej znane. Przyczyną tego jednak, zdaje się, brak zdala od Lwowa zródeł owych, jak też okoliczności tej przypisać należy zapewne niezmiernie ubogie i dorywcze uposażenie książki w ilustracye. A szkoda, bo w zbiorach archiwum miasta Lwowa mógłby znaleźć autor materyał pierwszorzędny.

wydatna subwencya na pensye nauczycielskie i interwencya u rządu ukraińskiego, aby przestrzegał równouprawnienia ludności polskiej na polu oświaty.

Ze świata.

= Jak donoszą z Waszyngtonu, stronnictwo republikańskie wypowiedziało prezydentowi Wilsonowi otwartą walkę. Komisya śledcza senatu na żądanie republikanów zamierza uczynić cały szereg zmian w traktacie pokojowym, nie oglądając się na konsekwencye, jakie stąd wynikną w stosunkach między rządem amerykańskim a rządami sprzymierzonymi. Zmiany proponowane dotyczą nietylko ustroju Ligi narodów, ale i kwestyi politycznych w Europie. Świeżo postanowiła komisya zająć się szczegółowo konwencyą zawartą między Polską a wielkiemi mocarstwami. Możliwem jest, że senat na plenarnem posiedzeniu nie zatwierdzi takiej propozycyi w komisyi, w każdym jednak razie liczyć się należy z tem, że senat poczyni w traktacie pokojowym zmiany liczne i doniosłe.

= Zatwierdzenie traktatu pokojowego przez obie Izby francuskie bez zmian i dodatków, uważane jest za rzecz pewną, jednakże dyskusya nad traktatem pokojowym potrwa 10 do 14 dni. Opozycya zamierza wystąpić przeciwko rządowi dopiero po ratyfikacyi traktatu. *Echo de Paris* zwraca uwagę na związek między ratyfikacyą traktatu a powstaniem na Górnym Slązku i domaga się jak najrychlejszego przeprowadzenia debaty nad traktatem. Jeżeli traktat wejdzie w życie, będzie temsamem położony kres zatargowi niemieckiemu na Górnym Slązku.

= Prasa paryska jest żywo zaniepokojoną operacyami tajemniczej armii ks. Liewena oraz składem jego wojsk. Armia Liewena stała się niemal symbolem dwoistej polityki rossyjskiej i porozumiewania się Rossyi z Berlinem.

Jeden korpus wojsk Liewena, który został w Kurlandyi i zajął północny skrawek Litwy, składa się z ochotników niemieckich. Dowódcą tego korpusu jest jakiś awanturnik pochodzenia kaukaskiego, a rząd w Omsku uchylił się od wszelkiej odpowiedzialności za czyny tego korpusu, który niesłusznie łączą z imieniem ks. Liewena. Operacye armii Liewena odbywają się w porozumieniu i pod opieką Wielkiej Brytanii, flota angielska przewoziła nawet część wojsk Liewena i oddała ją pod komendę armii generała Judenicza.

= Komunikat bolszewicki z 1 września: Na froncie ukraińskim zadały wojska sowietów ciężki cios wojskom Denikina i Petlury, a równocześnie podjęły ofenzywę przeciwko Polakom. Na południowy wschód od Kijowa odparto Denikina, a na południowy zachód Petlurę. Polacy, którym się udało zająć Nowogród Wołyński, zostali odrzuceni poza Równo. Dla Kijowa niema obecnie niebezpieczeństwa. Ofenzywa postępuje dalej.

= Angielski admirał Jellicoe oświadczył, że nie może być mowy o ograniczeniu wydatków Wielkiej Brytanii na flotę wojenną. Także kolonje muszą się przyczynić do tego po 1 f. szter. od głowy.

= Położenie w Czarnogórze jest bardzo poważne. Toczą się ciągle potyczki. Połączenie między Antiwari a Wirbazar zostało przerwane. Serbowie wysyłają ciągle posiłki wojskowe do Czarnogóry.

Reszta zwolenników b. króla czarnogórskiego w sile 600 ludzi miała dnia 1 b. m. wyruszyć z Gaety we Włoszech do Czarnogóry. Planowane jest wdarcie się z terytoryum obsadzonego przez wojska włoskie do Czarnogory, aby przy pomocy powstania osadzić ponownie dynastyę na tronie. Książę Piotr Czarnogórski bierze udział w tej akcyi. Oddział wyekwipowany jest przez Włochów i ma włoskich instruktorów do karabinów maszynowych.

= Agencya Dacia donosi: Uchwała konferencyi pokojowej, przyznająca Banat Rumunii wywołała w kołach serbskich rozczarowanie, gdyż w myśl tej uchwały przypadną Rumunii także obszary czysto serbskie. Serbska delegacya pokojowa złoży w tej sprawie memoryał, domagający się plebiscytu w Banacie. Wedle tej samej informacyi, doniesienia o mobilizacyi serbskiej i rumuńskiej nie odpowiadają faktom.

Na Węgrzech.

Wiedeński *Der Morgen* donosi, że rokowania Friedricha z przewódcami stronnictw węgierskich wzięły obrót pomyślny. Friedrich ma ustąpić na rzecz obecnego ministra handlu Heinricha, który utworzy nowy gabinet. Do tego nowego gabinetu wejdą z członków obecnego rządu Huszar, Schnetter, Haller, Bleyer i Szabo. Socyalni demokraci zgodzili się wstąpić do nowego gabinetu Heinricha, a w szczególności wejść mają w skład nowego rządu Garamy, Peidl i Payer. Garamy złożył wiążące oświadczenie, że socyalni demokraci gotowi są wstąpić do gabinetu Heinricha pod warunkiem, że ententa jeszcze przed oficyalnem ogłoszeniem składu gabinetu uzna ten gabinet i udzieli mu poparcia. Wszystkie stronnictwa zgodziły się na to, że nowy rząd ma prowadzić agendy do czasu przeprowadzenia wyborów. Czy Węgry mają być republiką czy też monarchią, o tem zadecyduje plebiscyt. Socyalni demokraci — według informacyi wspomnianego dziennika — oświadczyli, że poddadzą się wynikowi plebiscytu bez względu na to, jak on wypadnie.

Ungar Post donosi, że żupan Preszburga złożył swoją godność, a za nim poszli — jak się dowiadujemy — wszyscy żupani w obszarach słowackich w liczbie 18, którzy zgłosili swoje wystąpienie na znak protestu przeciw czechizacyi rządu czesko-słowackiego, uprawianej na Słowaczyźnie.

N. Wr. Taglatt donosi z Budapesztu, że gabinet Heinricha nie mógł się ukonstytuować, ponieważ rokowania z socyalistami nie zostały jeszcze ukończone. Socyalni demokraci w sprawie swego wstąpienia do gabinetu stawiają takie warunki, że Heinrich nie może dać przyrzeczenia ich spełnienia. Prezes ministrów Friedrich oświadczył gotowość ustąpienia. Lovassy odrzucił propozycyę wstąpienia do gabinetu Heinricha. Dziś popołudniu ma się odbyć zebranie stronnictw mieszczańskich, które mają utworzyć wielki blok mieszczański, jako przeciwwagę bloku chrześciańsko społecznego na Węgrzech.

Węgierski dziennik urzędowy zamieszcza artykuł przeciwko przywódcy socyalistów węgierskich Garamy'emu, a w szczególności ogłasza pokwitowanie na 700 fnt. szt., które Garamy otrzymał od Beli Kuhna.

Wedle niepotwierdzonej dotąd prywatnej wiadomości, miniserstwo Friedricha w Budapeszcie wniosło już swoją dymisyę.

Tagblatt żargonowy w num. 197 z 1 bm. pod tyt. „Pogromy na Węgrzech" pisze: W sprawie pogromów na Węgrzech otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Pogromy rozpoczęły się w Zel-Remek dnia 24 sierpnia o godzinie 12 w nocy. Około 200 żołnierzy pod dowództwem 2 oficerów zebrało się w umówionem miejscu (obecnie twierdzą koła rządzące, że oficerowie ci nosili odznaki oficerskie bezprawnie) cała ta banda udała się do 68-letniego handlarza drzewem Hofmana, którego zrabowano i zamordowano, następnie wielu innych pomordowano w bestjalski sposób. Braciom Heimler wydłubano oczy, wycięto brzuch, poczem obu dobito. Oprócz tego zamordowano pewnego porucznika, Tarkusa Nemet, Fromsa Gewney, dyrektora fabryki sukna, kapitana Fleischnera, który ze względu na 9 dekoracyj wojennych został honorowym obywatelem tego miasta. Żandarmerya proszona przez żydów o pomoc, odpowiedziała, że ma rozkaz z góry nie mieszać się do tych wypadków. Dopiero o godzinie 4 rano na interwencyę dwóch żandarmów mordercy rozprószyli się. Następnego dnia aresztowano 46 osób. Dnia 24 sierpnia popołudniu wygłosił na zgromadzeniu redaktor Linglauer płomienną mowę, w której domagał się pogromów żydów ze względu na fałszywe wieści, jakie rozsiewają żydowskie pisma wiedeńskie. — W Janasz-Haza zamordowano kilka osób, 6 ciężko rannych. W Szarwar musieli żydzi opuścić miasto. W Hermencie około 500 utworzyło zbroną gwardyę.

Korespondencye.

Sanok, we wrześniu.

Mizerya mieszkaniowa w Sanoku coraz dotkliwiej odczuwać się daje tym, którzy nie mają własnego domu. Za trzy nędzne pokoje z kuchnią, wilgotne, brudne, bez nowożytnych urządzeń niesumienni kamienicznicy sanoccy biorą 200 kor. miesięcznie, a za 5 pokoi żądają aż 500 kor. Gdyby to nie było prawdą, wydałoby się snem dziwacznym. A jednak ludzie płacą takie bajońskie sumy, nie mogąc znaleść dachu nad głową. Zapytać się przecież godzi, gdzie uczciwość i granica bezwstydu?

Ale dziś o takie cnoty nikt nie pyta. Dowodem tego jest wzajemna grabież snopów na polach okolicznych, ziemniaków i jarzyn. Nikt nie jest pewny, czy ktoś przez noc nie zbierze jego plonów z pola — tak się rozpanoszył brak poszanowania cudzej własności nawet u ludzi, którzy nie zbierają się do ubogich.

Aprowizacya stale niedomaga. Mąki od szeregu tygodni nie rozdzielają, cena mięsa wzrosła (16 k. za kgr.) młode ziemniaki płacą po 5 kor. za litr. Urzędnik skazany na stałe pobory, głoduje wraz z rodziną, a zabiegi sanockiego kupiectwa nie na wiele się przydają, bo kilka wagonów ziemniaków, sprowadzonych do miasta i rozdzielonych po 1·50 kor. za kilogram jest tylko polepszeniem sytuacyi na dwa dni. Nabiału brak wielki. Taryfa na masło wypłoszyła wieśniaczki z targu, tak, że teraz brak go w mieście zupełny. Nie ma też od dawna tytoniu, a jego rozdział pozostawia dużo do życzenia, o ile czasem tytoń pojawi się w składowni. Rozdział ryżu wywołał w mieście małą rewolucyę przeciwko komisarzowi starostwa. wszechwładnemu panu ludzkich żołądków. Pomoc żandarmeryi wybawiła jednak p. komisarza z opresyi ryżowego tłumu. Jest to jednak dowodem, że przydział środków żywności jest dla Sanoka nie wystarczający, skoro dochodzi do groźnej postawy głodnej ludności.

Adwokaci sanoccy na zebraniu, urządzonem 31 z, m. postanowili wziąć udział w zjeździe adwokatów w Warszawie przez własną delegacyę,

W. K.

KRONIKA.

Lwów, 3 września 1919

Kalendarz.

Czwartek, 4 września.
Rzym. kat.: Rozalii p.
Gr. kat.: Ahaftonika.
Słowiański: Raścisława.
Wschód słońca o godzinie 5 minut 21 zachód o godz. 7 min. 41.
Temperatura o godzinie 12 w południe + 19 Cel.

— (Z) **Odznaczenie.** Generał Iwaszkiewicz wystosował do pp. inżynierów: Cypryana Wacnika, kierownika sekcyi poczt i telegrafów we Lwowie i Wiktora Kerta, kierownika sekcyi poczt i tel. w Przemyślu, następujące pismo:

Podczas akcyi uwolnienia Galicyi wschodniej z pod jarzma hajdamackiego służba łączności podległych mi wojsk miała do spełnienia zadanie trudne i odpowiedzialne ze wszechmiar.

Jeśli je spełniła to w dużym stopniu jest to zasługa Pana i podległego mu personalu. Pan bowiem w najkrytyczniejszych chwilach samorzutnie z pobudek czysto patryotycznych pospieszył wojsku narodowemu z pomocą.

Pomoc ta czy to w postaci doskonale wyćwiczonego personalu czy też w postaci narzędzi i materyałów, okazała się nadzwyczaj pożyteczna i w dużym stopniu przyczyniła się do powodzeń oręża polskiego.

W imieniu Ojczyzny składam Panu i podległemu personalowi głębokie podziękowanie.

Za zgodność: *Ornatowski por.*

Iwaszkiewicz m. p. Generał i dowódca.

— **Minister skarbu** podaje do wiadomości, że Urząd nadzoru nad prywatnemi Towarzystwami ubezbieczeń dla całej Małopolski, ma siedzibę w Krakowie przy ul. Dunajewskiego, hotel Krakowski. Zastępcą tego Urzędu jest p. Witold Wehyra-Darowski.

— **Prezes dyrekcyi skarbu Bugno** wyjechał na kilka dni w sprawach urzędowych do Warszawy.

— **W sprawie artykułów krzywdzących lotników lwowskich.** W sprawie artykułów, jakie pojawiły się w kilku dziennikach lwowskich o masowem przewożeniu żywności przez lotników lwowskich, komenda lotnicza przesyła nam następujące wyjaśnienie, z prośbą o umieszczenie:

Komenda lwowskiej grupy lotniczej wdrożyła natychmiast najściślejsze dochodzenia, które wykazały, że nie działy się absolutnie żadne nadużycia, jakie przynosiłyby osobistą korzyść tak oficerom jak i żołnierzom. Faktem jest, że przewieziono pewne artykuły, które sprzedano poniżej cen normalnych w Tarnopolu, a uzyskaną stąd kwotę użyto na poprawę wiktu żołnierskiego. Tak samo miała się sprawa z miodem: przewieziono go na prośbę p. Seitenreicha nie w celu sprzedaży, a kwotę otrzymaną za to przewiezienie użyto znowu na poprawę menaży żołnierskiej i oficerskiej. Co do koni, to według rozkazu władz wojskowych wolno jest je wypożyczać za pewnem wynagrodzeniem *in natura* lub w pieniądzach. Wszystkie uzyskane w ten sposób kwoty przeprowadzono przez księgi eskadry lotniczej. Ponadto oświadczamy, że całą sprawę oddaliśmy na drogę sądową.

*

Od siebie dodajemy, że istotnie wyrządzono wielką krzywdę naszej dzielnej eskadrze lotniczej, która takie ma zasługi. Pochopny sąd wydany na kilku lotników, którzy w najlepszej myśli przejęli się przewiezienia a wynagrodzenie za to obrócili na poprawę wiktu, wywołał bardzo niemiłe konsekwencye i skutki. Bez wyjaśnienia komendy lotniczej wiedzieliśmy, że niema w tem żadnego wykroczenia przeciw prawu. Ale ogół, który faktycznie wszystko przyjmuje i nasi wrogowie?

— **Polskie Towarzystwo Politechniczne.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie. Na podstawie uchwały powziętej na posiedzeniu dnia 1 września b. r. zwołuje główny wydział w myśl postanowień §§ 28 i 29 statutu nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa na dzień 30 października 1919 godzina 6-ta po południu w lokalu Polskiego Towarzystwa Politechnicznego ul. Zimorowicza l. 9 z następującym porządkiem dziennym obrad:

1. Ustalenie wysokości wkładek członków (§ 10 lit. a statutu) w wysokości 10 koron.
2. Ustalenie wysokości wkładek członków (§ 13 lit. b statutu) w wysokości 5 koron miesięcznie dla członków zamieszkałych we Lwowie a 3 korony miesięcznie dla członków zamiejscowych.
3. Wnioski i interpelacye.

W razie gdyby się na tym walnym zgromadzeniu nie zebrała przepisana liczba członków, potrzebna dla kompletu, odbędzie się w myśl postanowień statutu (§ 32) tego samego dnia o godzinie 7-mej wieczorem drugie walne zgromadzenie, którego uchwały będą ważne bez względu na ilość obecnych członków.

Wnioski członków należy zgłosić pisemnie wydziałowi głównemu przynajmniej 4 tygodnie przed terminem walnego zgromadzenia (§ 15 lit. g. statutu.

— **Dyrekcya lwowska** kolei państw. ogłasza: Z dniem 3 września b. r. będą pociągi osobowe Nr. 1711 odjeżdżać ze Lwowa o godz. 7·45 oraz Nr. 1716 przyjazd do Lwowa godz. 22·5 kursowały tylko między Stryjem i Ławocznem zostaje z dniem powyższym zastanowiony.

Natomiast będą pociągi osobowe Nr. 1715 (Odj. ze Lwowa o godz. 18·20) oraz Nr. 1712 (przyj. do Lwowa godz. 7·25) kursowały wprost między Lwowem i Ławocznem.

Pociągi osobowe Nr. 1715 i Nr. 1712 prowadzić będą oprócz tego wagony bezpośrednie Lwów-Stryj-Drohobycz-Borysław i odwrotnie.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 4 b. m. o godzinie 5 po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej.

— **Wycieczka członków Polskiego Towarzystwa Politechnicznego** wraz z rodzinami do Płuchowa celem zwiedzenia robót około wiaduktu kolejowego odbędzie się w poniedziałek dnia 8 września 1919. Odjazd specyalnym pociągiem o godz. 8 rano, powrót około 5 popołudniu.

Zgłoszenie uczestników wycieczki dla ustalenia ilości członków i zapewnienia odpowiedniej ilości obiadów w Złoczowie przyjmuje do dnia 4 września sekretaryat Towarzystwa między 4—7 wieczór. Bliższe oznaczenie czasu odjazdu i punktu zbornego ogłosi się za parę dni.

— **Hoover.** *Chicago Tribune* donosi, że Hoover wbrew wiadomościom pism francuskich, nie przyjął zaofiarowanego mu stanowiska najwyższego komisarza dla zaopatrzenia Europy w żywność przez czas zimowy. Hoover oświadczył, że zamierza w sobotę opuścić Europę.

— **Brak drobnej monety** wywołuje codziennie wiele nieprzyjemnych nieporozumień w wozach miejskiej kolei elektrycznej, ofiarą których padają najczęściej panie, narażone na niegrzeczne odpowiedzi konduktorów. Że należąca się im reszta z korony bardzo często przepada — o tem nie potrzebujemy dodawać. Proszeni z wielu stron, zwracamy się do dyrekcyi miejskiej kolei elektrycznej z gorącą prośbą o odpowiednie pouczenie konduktorów i o wydanie bonów, któreby raz na zawsze zażegnały tego rodzaju niepożądane awantury.

— **Zguba.** P. Danielowicz Józef, dyrektor kina, zgubił onegdaj portfel z 200 K i książeczką wkładkową gal. Kasy oszczędności na 6.400 koron. Zachodzi tu jednak najprawdopodobniej wypadek kradzieży, gdyż wsiadał w ścisku do tramwaju ŁD.

† **Zmarli.** We Lwowie: Michał Giżewski, lat 34, sierżant W. P. — Anna Szydło, lat 30, żona elektro-mechanika. — Jan Bachowski, lat 45, elektro-technik. — Marya Roszkiewicz, lat 83, wdowa. — Jędrzej Drozdowski, 10-letni synek zarobnika.

— **Sprzeniewierzenie.** Józef Aksel, pośrednik, zamieszkały przy ul. Blacharskiej l. 24, dopuścił się sprzeniewierzenia poważnej kwoty, bo 67.900 kor. na szkodę kupcowej Róży Galis z Krzemieńca. W jesieni ubiegłego roku przedstawił jej ofertę sprowadzenia z Berna wagonu zapałek, na co otrzymał wyż wymienioną kwotę. Wyjechawszy

do Berna, bawił tam 3 tygodnie, lecz zapałek nie dostarczył, tłumacząc, iż fabryce za płacił za towar, lecz do transportu zapałek, potrzebne jest specyalne pozwolenie Zarządu kolei, o które czyni starania. Starania jego o pozwolenie trwały dotąd, a gdy kupcowa, zniecierpliwiona, zażądała odeń przyjechawszy z Krzemieńca zapałek albo zwrotu pieniędzy, dał jej od-zepnego 6000 rubli kiereńskiego, wśród których niektóre banknoty były fałszywe Poszkodowana udała się na policyę z prośbą o interwencyę. Zarządzono więc aresztowanie niesumiennego pośrednika, a sprawę oddano sądowi.

— **Za kradzież mydła** ze straganu Saryckiej Cyli na placu Krakowskim aresztowano 19-letnią Helenę Sagańską, która pod pretekstem kupna, ściągnęła kawał mydła ze straganu.

— **Kradzieże** w wozach tramwayowych. P. J. Lockerowi ze Skolego wyciągnięto w tramwayu Ł. D. z kieszeni marynarki portfel z 2750 kor. i 20 kor. banknotem starej emisyi. — P. Rascbka, szoferowi, skradziono w tramwayu K. D. również z kieszeni kopertę papierową z 450 kor. i świadectwem szoferskiem i innymi dokumentami.

— **Rozbicie pustej kasy.** W lokalu biura wojskowego 40 pp. na Cytadeli rozbito wedle wszelkich formuł sztuki złodziejskiej kasę podręczną. Złodzieje jednak doznali wielkiego rozczarowania, kasa bowiem była pustą.

— **Przekupka złodziejka** Kat. Boreckiej, gospodyni z Grzybowic Wielkich przy kupnie gruszek u straganiarki M. Henzler, zginął pulares z 80 kor. położony na chwilę na straganie. Aresztowana przekupka nie przyznała się do kradzieży, mimo obciążającego ją świadczenia drugiej gospodyni z Grzybowic, M. Jaremko, która spostrzegła ją podającą innej straganiarce pulares.

— **Okradzenie mieszkania.** P. Kar. Brzeskiemu, zabrano z mieszkania przy ul. Wronowskiej l. 7, wczoraj wieczorem po rozbiciu szaf i kufrów, złoty zegarek, kulczyki koralowe, naszyjnik, damskie buciki, oraz gotówkę 335 kor. Złodzieje dostali się do wnętrza mieszkania, otworzywszy drzwi wytrychem. Ogólna szkoda wynosi 2.785 kor.

— **Żydzi w Rumunii.** *Tel. Comp.* donosi z Bukaresztu: *Moniteur offic.* ogłasza dla dawnego Królestwa Rumunii następujące przepisy co do przedłużenia terminu dla uzyskania praw obywatelstwa przez żydów: 1. Dla żydów w kraju zamieszkałych 3 miesiące po upływie starego terminu, 2 dla żydów rumuńskich, zamieszkałych za granicą 7 miesięcy po 28 maja 1919; 3. dla żydów zmobilizowanych i jeńców wojennych 5 miesięcy od czasu demobilizacyi względnie od czasu powrotu do kraju.

— **Na fundusz ofiar** na Górnym Śląsku złożyli funkcyonaryusze Administracyi podatków we Lwowie 565 K.

— **Wydział Polskiego Tow. demokratycznego** wraz z Klubem demokrat. Rady miejskiej zbiera się na naradę w Izbie handlowej I p. we środę 3 bm. o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym przygowanie wniosków na najbliższy Zjazd demokratyczny, omówienie spraw bieżącej polityki i spraw organizacyjnych.

— **Kółko mandolinistów drukarzy** poszukuje do nauki gry nauczyciela. Zgłoszenia przyjmuje się w niedzielę rano od godz. 11 do 12 w biurze Stowarzyszenia, ul. Piekarska 18, I. p.

— **W państw. seminaryum** nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie rozpoczną się egzamina dojrzałości częścią piśmienną dnia 22 b. m. o godz. 8 rano.

— **Posiedzenie** „sekcyi Eucharystycznej" we czwartek o godz. 7 z referatem sod. Fr. Walczaka na temat „Kościół i państwo"; — w piątek miesięczna adoracya N. Sakramentu, a w poniedziałek, 8 b. m., miesięczne nabożeństwo o godz. pół do 8 z Komunią św. na intencyę pomordowanych rodaków kresowych.

— **Wpisy do szkoły Jordanowskiej,** Listopada 53 odbywają się codziennie od godziny 10—12 i od 4—6. Początek roku szkolnego 9 września.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

W środę, 3 września o godz. 7 wiecz. po raz drugi „Podjazd nieprzyjacielski" krotochwila w 3 aktach W. Jastrzębiec Zalewskiego.

W czwartek, 4 września o godz. 7 wiecz. „Lysistrata", operetka w 3 aktach Linckego.

W piątek, 5 września o godz. 7 wiecz. po raz trzeci „Podjazd nieprzyjacielski", krotochwila w 3 aktach Wł. Jastrzębiec Zalewskiego.

W sobotę, 6 września o godz. 7 wiecz. po raz szósty „Gorąca krew", komedya w 3 aktach Fijałkowskiego.

W niedzielę, 7 września o godz. 3 po poł. I. przedstawienie popołudniowe „Konstytucya", sztuka w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego.

W niedzielę, 7 września o godz. 7 wiecz. „Polska krew", operetka w 3 akt. Nedbala.

„Małego Światka" trzy ostatnie numery przynoszą — obok dalszych ciągów dawniej rozpoczętych opowieści — ciekawe artykuliki: „Co się dzieje w waszej szkole?"; „W 350 rocznicę zawarcia Unii lubelskiej", oraz „W obronie Górnego Śląska".

„Światełko", jak zwykle, cieszyć się będzie wśród swoich licznych czytelników wielkiem a zasłużonem uznaniem. przynosząc im garść bajeczek i odpowiednich ich umysłom wierszyków.

Gazety muzycznej nr. 23 z 1 września br. już wyszedł i zawiera: St. Niewiadomsiego „Ruggiero Leoncavallo, Wspomnienie pośmiertne", J. Miketty „O konieczności wprowadzenia polskich wzorów w pedagogii muzycznej". — O wirtuozach, krytyce i publiczności słów parę. — Zjazd nauczycieli spiewu szkolnego. — Ocena nadesłanych muzykaliów. — Wiadomości z kraju i z zagranicy. — Nekrologia.

Redakcya Żołnierza polskiego, organu wojskowego, wychodzącego 2 razy w tygodniu w Warszawie a poświęconego „czynowi i doli" naszych dzielnych frontowych wiarusów z dniem 20 sierpnia b. r. wprowadziła nowość, która w znacznej mierze przyczyni się do rozpowszechnienia tego sympatycznego czasopisma w szerokich kołach naszego społeczeństwa. Tą nowością to szczegółowa, urzędowa lista naszych strat w zabitych, w rannych i zaginionych żołnierzach i oficerach. Każdy z nas ma wśród wojsk walczących na kresach kogoś drogiego, krewnego lub bodaj przyjaciela. To też każdy chętnie wyda 50 hal., aby być pewnym, że tego najdroższego... nie ma na tej smutnej choć bohaterskiej liście. Lista pierwsza w nr. 42 „Żołnierza polskiego" zawiera nazwiska zabitych, rannych i zaginionych należących do dywizyi litewsko-białoruskiej, mianowicie do 1 i do 2 baonu 2 pp. Leg. od 1 do 20 lipca b. r. w nr. 43 i 44 znajdujemy listę strat różnych oddziałów na froncie galicyjsko-wołyńskim za czas od 1 do 20 lipca b. r. oraz szczegółową listę strat grupy ppułk Zarzyckiego, a mianowicie 1 baonu 3 pp. Legionowego od 10 do 15 lipca b. r.

Przypominamy, że administracya „Żołnierza polskiego" we Lwowie znajduje się przy referacie prasowym D. O. G. przy ul. Fredry 2, II. p.

Z TEATRU.

(„Podjazd nieprzyjacielski" — krotochwila w 3 aktach Władysława Jastrzebięc Zalewskiego).

W teatrze poświęconym wyłącznie wielkiej poważnej sztuce, „Podjazd nieprzyjacielski" byłby niespodzianką i raziłby — w naszym gmachu, gdzie, pomimo całej opieki ratuszowej komisyi teatralnej, kątem gnieżdżą się opera, operetka, dramat i komedya, farsy musi się dopuszczać, temwięcej w czasie, jeśli się tak można wyrazić „wakacyjnym", gdzie pewna część publiczności jeszcze jest rozbawiona po powrocie z letnisk, druga zaś tak znudzona siedzeniem we Lwowie, że śmiać się zapomniała.

Nie ma więc co rozdzierać szat i robić uwagi pod adresem dyrekcyi, gdyż na farsę polską musi być miejsce na jakiejś scenie, zwłaszcza, że tych fars mamy tak mało i zapożyczać musimy się u zagranicy. Farsa zresztą jest, a przynajmniej może być dziełem sztuki i to nie tak łatwem, jak to się zdaje często zwłaszcza początkującym recenzentom, „rżnącym" z zasady wszystko, co nie chodzi po scenie na koturnach, lub nie trąci symbolem. Naturalnie, że nie musi to być zaraz cyrk i menażerya na scenie — od tego jest talent, specyalny talent, któremu również należy się, by zwrócić na niego uwagę.

Takim talentem farsowym jest W. Zalewski, autor wczorajszej premiery. Nie chcemy przez to powiedzieć, że „Podjazd" jest krotochwilą bez zarzutu, ale zrobiony jest dobrze, figury ma żywe, akcya ma tempo właściwe, jest swojski humor, a niema pieprznych dowcipów.

Od razu wiemy z czem mamy do czynienia i widz nie ma żadnych wygórowanych pretensyj. Na taki wieczór przychodzi się w specyalnem usposobieniu, zamyka się oczy na nieprawdopodobieństwa i śmieje się z awantur na scenie i — rozbawienia publiczności.

— Mój Boże! — mówił wczoraj do mnie stary koneser teatralny — niechże się ludzie pośmieją; należy im się to po tych wszystkich przejściach. Kiedyś przytaczał pan w jakiejś recenzyi słowa francuskiego humorysty, że kwadrans śmiechu znaczy dla organizmu ludzkiego tyle, ile funt mięsa. No to mają dziś kolacyę z samych dań mięsnych.

Smiano się też wczoraj głośno przez trzy akty i bawiono dobrze, a pewna część publiczności dawała na widowni drugie przedstawienie manifestowaniem swego humoru. Niech tam! Przynajmniej śmiano się z fabrykatu polskiego, który nawet o wiele jest lepszy od tłumaczonych fars, jakie widywaliśmy już na tej scenie. Więc salwy śmiechu wywoływał zazdrosny, z musu głuchoniemy Paradowski (Ratschka), zawadyacki Hajduczek Jadwiga (p. Irma Lichtensteinówna), doskonały wachmistrz Grünbaum (p. Czaki) i całe otoczenie Paradowskiego, które omal, że nie chodzi do góry nogami. Sympatyczny dworek wiejski dostał poprostu bzika i zatacza się od awantur wyprawianych przez Hajduczka. Logika? Ale fe! Gdzież jest miejsce na takie rzeczy tam, gdzie nie ma czasu na myśl, bo ją wygania „kawał". Jest w tem sens o tyle, o ile idzie o powiązanie jednej awantury z drugą, które przeskakują przez siebie i robią koziołki.

Czasem na chwilę, błyśnie coś jak satyra na „sławne" stosunki austryackie, zjawi się figura naprawdę żywa, jak ten wachmistrz Grüubaum, który jak najprędzej chciałby z wojną zrobić „fajeramt" — zresztą całość obliczona jest na to, by nie deliberować, tylko poddać się śmiechowi ze sztuki, z siebie, z drugich, urządzić sobie w teatrze „wilegiaturę", podczas której, jak wiadomo, nie studyuje się.... filozofii.

A podczas tej „wilegiatury" gospodarzami bardzo pomysłowymi i dbającymi o swych gości są nasi artyści, którzy bez wyjątku zasługują na pochwały.

Przedewszystkiem dwie główne postaci: p. Władysław **Ratschka** (Adam Paradowski) i p. Irena **Lichtensteinówna** (Jadwiga).

P. **Ratschka** ten doskonały aktor, na którego mieliśmy dawniej sposobność zwracać kilkakrotnie uwagę, stworzył typ świetny w masce, w ruchach bardzo pomysłowych, w tem całem ujęciu postaci arcyzabawnej a nieprzeszarżowanej. Komizm wydobywa artysta środkami prostemi, nieraz jednym gestem, niedomówieniem, pewną intonacyą słowa i dyskretną mimiką twarzy.

Rola Jadwigi Hajduczka w interpretacyi p. Irmy **Lichtensteinówny**, to był popis temperamentu, świeżości w inwencyi i szczerego talentu. Artystka wnosi na scenę nie sztuczną (i sztukowaną często!) młodość, indywidualny humor, bezpośredniość artystyczną i dużą już kulturę sceniczną. Od początku do końca trzyma się bardzo dobrze w roli, jest pomysłowa, nie nadrabia wesołości krzykliwością. porusza się z całą swobodą i — co również należy podkreślić — z wdziękiem. Wczorajszą rolą podbiła sobie sympatyę publiczności, która żywo ją oklaskliwała. Z młodych artystek jest p. Lichtensteinówna siłą jedną z najlepszych i pod umiejętnem kierownictwem wybije się niewątpliwie na pierwsze miejsce, do czego ma wszelkie warunki.

Obok tych dwu postaci szereg dalszych typów stworzyli pp: **Czaki** (bardzo dobry Grünbaum) **Podhorski**, **Hierowski**, **Kotowski**, **Batogowski**, oraz panie: **Wiland**, **Niemiryczówna**, **Kwiatkiewiczowa**, **Żmijewska**.

Reżyserya (p. Okornickiego) była widocznie bardzo staranna, urządzenie sceny ładne i stosowne. Na każdym kroku widać pracę naszego zespołu teatralnego, który scenie lwowskiej chce jak najlepiej się przysłużyć.

Artur Schröder.

MUZEUM RODINA.

W ostatnich dniach w Paryżu zostało otwarte dla publiczności muzeum A. Rodina. Znajduje się ono w pałacu Biron, jednej z pracowni mistrza; w jesieni willa jego w Meudon zostanie też dostępną dla ogółu. Rząd francuski spełnia ostatnią wolę zmarłego, który wszystkie swe dzieła przekazał państwu, jemu oddając też prawo reprodukowania ich, robienia odlewów.

Zastrzegł sobie tylko jedno. Chciał, by opiekę nad jego pracami objął Leon Bénédite, któremu powierzył swe życzenia co do przyszłego losu spuścizny. Wybór zrobił dobry: dzisiejszy kustosz muzeum z pietyzmem zaczął gromadzić wszystkie, choćby najdrobniejsze prace i umiał je ułożyć i ugrupować w ten sposób, by im nadać życie, zgodnie z intencyą zmarłego segregując i układając.

Hotel Biron bardzo się zresztą do tego nadaje. Niedawno jeszcze był tu klasztor Sacré-Coeur, po dziś dzień zostało tam coś z pięknej, spokojnej powagi, domów zamkniętych przed światem. W tych ramach pracował przez lat wiele jeden z najbardziej niespokojnych duchów Francyi. W tych ramach znalazły się znów dzieła, które tu powstały. Jest jakaś tajemnicza łączność między miejscem, gdzie dzieło zostało pomyślane i wykonane, a dziełem samem. Artysta musiał czuć dziwnie subtelną radość na myśl, że dzieci jego ducha, rozpierzchłe po świecie, powrócą do swej kolebki. Rodin więcej niż kto inny.

W każdej z trzech swoich pracowni przeżywał on inne natchnienia. Nietylko ze względów technicznych rzeźbił raz tu, drugi gdzieindziej. Jego bogata, wszechstronna natura umiała żyć życiem tak różnorodnem, a przejawy ducha, coraz inne i bardziej niespodziane, przejmowały lepiej formy realne w specyalnych warunkach.

W hotelu Biron, tchnącym atmosferą wspomnień dziewczęcego wdzięku, powstały akty kobiece, tu narodziła się „Ewa", tu powstał „Pocałunek". Powrócił on na swe miejsce; na tle wielkich drzwi, wiodących do ogrodu, rzucony znów złom białego marmuru przypomina długie godziny zadumań, jakie przy nim spędził artysta.

Może to i dobrze, że ta para, zaledwie wyłaniająca się z martwej bryły, a symbolizująca najpiękniejszą chwilę oddania się sobie dwojga ciał i dusz, wróciła z Luksemburga. Jednak tam była nie na miejscu, nie u siebie, poprostu *un peu gauche*. Ostatecznie dla przeciętnego, a nawet nieprzeciętnego ogółu Paryżan — wyraz pocałunek — przywodzi na myśl piękną damę w stroju od Paquin'a, ruch kokieteryjny i wiele obiecujący, jakieś *pas* tangowe i usta pochylają się ku ustom mężczyzny w niepokolanie skrojonym fraku.

W kaplicy znaleźli też miejsce słynni „Mieszczanie z Calais". Ofiarował ich niegdyś artysta temu miastu, ale ofiarę swą cofnął. Że nie umiano jej ocenić, mniejsza o to, gorszem dla twórcy jest to, gdy dzieła nie umieją ocenić i uszanować. Próżno chciał by ci bohaterzy stanęli przed ratuszem, na rynku, wprost na bruku, jak tam stali w dzień swego zgonu, by żyli wśród żyjących, jak bolesne a dumne przypomnienie przeszłości. Dano im wysokie, niesmaczne cokuły i stanęli tam jakby szukając pochwały, czy prosząc o litość...

O to są główne dzieła, które z wędrówek wróciły do swego gniazda. Czy wróciły znane i kochane, czy w tej Francyi, która tak uwielbia wszystkie dzieci swego ducha zyskały nietylko prawo obywatelstwa, ale miejsce w myśli, w sercu.

Francuzi bardzo kochają swą sztukę, Francuzi co ważniejsza, znają swe bogactwa. I to wszystkie warstwy. Pójdźmy w niedzielę do Luwru lub miejskiego muzeum Carnavalet. To nie jest wałęsanie się bez planu publiczności, która nie wie co zrobić ze świątecznem popołudniem. Cudzoziemiec nauczy się wiele posłuchawszy, jak robotnik w niebieskich spodniach i aksamitnej marynarce będzie swym towarzyszom objaśniać plan Bastylli, opowiadać dzieje zdobnych w subtelne girlandy salonowych kwiatów, gabinetów pani de Sevigné.

We Francyi panuje zasada wręcz przeciwna niż u nas, gdzie nikt nie jest prorokiem. Tam jest dumny kult rzeczy własnych, już dla tego, że własne.

Tak, ale Rodin nie jest wytworem i wykwitem ducha francuskiego. Ten Michał Anioł XIX. w. choć się nim chlubić będzie kraj cały, nigdy mu jednak bliskim się nie stanie. Jego wielki, niespokojny duch łamał piękne, harmonijne linie, które swemu życiu i swej sztuce zakreśliła Francya, jego odważna myśl wybiega w dziedziny obce ogółowi. On, Francyi, która się kocha w dniach „glorji a chwały" wskazuje piękniejsze od dni ich emocyi i bohaterskiej męki — on zdziera z życia współczesnego jego jednakie połyskliwe i miękie batysty i obnarza ciała odsłaniając tajemnice duszy. Ale napróżno. Francya woli piękny gest — od dramatycznego gestu, woli powierzchnię życia, od jego głębi, — woli strzyżone aleje wersalskie, co prowadzą do kwietników i wodotrysków od zawrotnych, stromych ścieżek, po których schodzi się na dno ludzkiej nędzy.

Smutno powiedzieć, lecz Rodin cieszył się i cieszyć się będzie tylko *succès d'estime*, popularnym nie był i nie będzie. Chyba jedna „Myśl" z pod swego skrzydlatego kapturka uleci do serc ludzkich „Myśl" — mniejsza o tytuł przecież to taka urocza główka. — I ta „Lilia złamana" — rzucona o złom skały przez burzę życia i „Wiosna" w której się śmieje pogoda lat młodych i beztroskich.

Pojedyńcze dzieła Rodin rzucał światu jakby wielki, bolesny krzyk swej duszy. Zgromadzone razem splotą się one w wie-

niec cierniowy, tak rzadko kwiatem przetkany. Piękno w brzydocie, piękno w męce i cierpieniu, piękno w sile, w ruchu, w samem życiu, wszędzie piękno, bo wszędzie może być i jest piękno, ale takie dalekie, inne, od przeciętnego szablonowego. Dlatego nie dość mieć oczy ku patrzeniu — trzeba mieć na dnie duszy jakiś podobny jemu niepokój, jakiś ból, co nie jest z tego świata — to są uczucia, powtarzam, obce Francuzom.

Muzeum Rodina — takie ciche, zapomniane, jak muzeum Gustawa Moreau. Ci, którzy tam zabłądzą, będą mogli powiedzieć o sobie, że jak Dant za życia, przeszli przez piekło i niebo.

Aurelia Wyleżyńska.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Stemplowanie banknotów. Wedle doniesień dzienników zagrzebskich, zamierzone jest ponowne stemplowanie banknotów w Jugosławii. Stemplowanie to będzie przeprowadzone w inny sposób niż pierwotnie.

Szereg firm amerykańskich, angielskich poszukuje odbiorców, względnie przedstawicieli na Polskę dla następujących artykułów: Oleje, tłuszcze, mydła, świece, artykuły chemiczne, żywnościowe, kolonialne, herbata, kakao, masło kokosowe, czekolada, konserwy, stal, narzędzia, wyroby wełniane. Interesowane firmy zechcą jak najrychlej podać swe adresy Izbie handlowej i przemysłowej we Lwowie do L. 4457.

Utworzenie Izby handlowej polsko-belgijskiej. Ministerstwo przemysłu i handlu zaprasza do wzięcia udziału w konferencyi, która odbędzie się w sprawie utworzenia Izby handlowej polsko-belgijskiej dnia 8-go września b. r. o godzinie 5 po południu w Warszawie, ul. Elektoralna l. 2. Projekt statutu jest do przejrzenia w Izbie handlowej i przemysłowej we Lwowie w godzinach urzędowych.

Wzrost ruchu kolejowego i towarowego. Sprawność polskich kolei państwowych wzrasta stale o czem świadczą następujące cyfry:

w miesiącu:	wagonów przyjęto od naładowano	kolei obcych	razem:
styczniu	1213	19	1232
lutym	1889	71	1960
marcu	1979	317	2296
kwietniu	2071	696	2767
maju	2243	554	2797
czerwcu	2635	752	3385
lipcu	3396	669	4065

Jak widzimy wzrasta stale ruch towarowy wewnętrzny. Ruch zewnętrzny wzrastał w przeciągu pierwszych trzech miesięcy, a już od marca osiągnął wysokość na której mniej więcej pozostaje. Świadczy to bądź co bądź o moralnem rozwoju wewnętrznego życia komunikacyjnego Polski.

Telegramy P. A. T.

Aresztowanie szpiega i prowokatora.

Kraków. Dzienniki donoszą, że w Jaworznie aresztowano Szymona Szywarskiego ze Szopienic w chwili, gdy usiłował przejść granicę z Śląska do Polski. Rozpoznano w nim prowokatora i członka „Grenzschutzu“. Aresztowano także Fryderyka Wolfa, kierownika kolei gwareckiej w Jaworznie, przychwyconego na szpiegostwie na granicy górnośląskiej.

Włamanie.

Kraków. *Goniec* donosi z Wadowic, że do tamtejszej instytucyi finansowo-rolniczej włamali się w nocy na ostatni wtorek złodzieje i prócz 40.000 K, skradli papiery wartościowe akc. Banku związkowego.

Szwajcarya a Polska.

Warszawa. W najbliższym czasie przybywa do Warszawy przedstawiciel rządu szwajcarskiego Junot, celem zapoznania się ze stosunkami Polski. Prawdopodobnie Junot zostanie przez rząd szwajcarski mianowany stałym reprezentantem dyplomatycznym w Polsce. Rząd Polski udzielił już p. Junotowi swego *agrement*.

Odpowiedzialność poczty.

Warszawa. *Monitor Polski* z 2 b. m. ogłasza rozporządzenie Ministerstwa poczt i telegrafów o odpowiedzialności zarządu pocztowego za przepadek przesyłek pocztowych i telegraficznych.

Obrońcom Lwowa.

Poznań. Podczas zabawy, urządzonej w ogrodzie Flory, pułkownik Mączyński rozdał między ochotników kompanii z pod Lwowa odznaki za waleczność oraz krzyże zasługi za oswobodzenie Lwowa.

Cała Bukowina przypadnie Rumunii.

Wiedeń. Tel. Comp. donosi na podstawie rumuńskiego b. pras. z Czerniowiec: Z urzędowego źródła dowiadujemy się, że cała Bukowina w swoich granicach historycznych ma być przyłączona do Rumunii.

Przed podpisaniem traktatu z Austryą.

Wiedeń. (B. K. St. Germain). Wczoraj przed godziną 7 wieczorem przybył gen. sekretarz konferencyi pokojowej Dutasta do pawilonu Henryka IV. wręczył tam dr. Rennerowi, któremu towarzyszyli dr. Gürtler i dr. Frankenstein odpowiedź konferencyi pokojowej. Dutasta przedłożył równocześnie dokument, na którym Renner własnym podpisem stwierdził otrzymanie odpowiedzi. Dutasta wręczając odpowiedź oświadczył, że mocarstwa udzieliły pięć dni czasu na danie odpowiedzi. Renner powołując się na trudności komunikacyjne i wielkie oddalenie, oraz konieczność załatwienia parlamentarnego sprawy, oświadczył, że dotrzymanie tego terminu jest niemożliwe i że będzie zniewolony stosownie do przebiegu sprawy, prosić o jego przedłużenie. Delegacya austryacka prócz oficyalnego egzemplarza, otrzymała jeszcze 15 egzemplarzy innych.

Król rumuński w Czerniowcach.

Wiedeń. Tem. Comp. na podstawie rumuńskiego Biura pras. donosi z Bukaresztu: Wczoraj przybył do Czerniowiec król rumuński Ferdynand. Został on powitany na dworcu przez władze, ludność zaś zgotowała królowi owacyjne przyjęcie. Miasto ozdobione było flagami. Po „Te Deum“, które się odbyło w katedrze arcybiskupiej, król przyjął przedstawicieli wszystkich narodowości, z którymi przez dłuższy czas rozmawiał.

Telegramy własne „Gazety Lwowskiej“.

Amerykańska eskadra lotnicza w Polsce.

Warszawa. Według doniesienia paryskiego *Temps'u*, generał Rozwadowski, szef polskiej misyi wojskowej w Paryżu, upoważnił majora amerykańskiego Fautleroy i kapitana Coopera do zwerbowania małego oddziału lotników amerykańskich na front polski. Eskadra ta będzie składała się na razie z 10 oficerów lotników i personalu pomocniczego, a nazywać się będzie „eskadrą Kościuszkowską“ na pamiątkę usług, jakie oddał Kościuszko Amerykanom w walkach o niepodległość. Przybycia tej eskadry należy spodziewać się niebawem.

Potwierdzenie wieści o zajęciu Kijowa.

Warszawa. Telegrafem bez drutu nadeszła tu relacya sztabu armii Petlury o wzięciu Kijowa przez wojska ukraińskie. *Przegląd Wieczorny* zwrócił się do sztabu generalnego z zapytaniem, czy fakt ten jest prawdą, zkąd odpowiedziano mu, że tak jest w istocie.

Kurs koron i „hrywien“.

Warszawa. Na giełdzie tutejszej kurs koron podwyższył się. „Hrywny“ ukraińskie mają ciekawy kurs: za 200 „hrywien“ płacą 19 marek.

Sesya jesienna Sejmu.

Warszawa. Sesya jesienna Sejmu ulegnie prawdopodobnie zwłoce, gdyż Ministerstwa nie będą w stanie do 15 września wygotować wniosków i projektów. W każdym razie przed rozpoczęciem sesyi zbiorą się najważniejsze komisye, jak skarbowa, prawnicza i konstytucyjna.

Wiedeń a traktat pokojowy.

Wiedeń. Wedle doniesień dziennika *Acht Uhr Blatt* rząd wiedeński przedłoży konstytuancie wniosek o ostateczne przyjęcie traktatu pokojowego.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI

Jean de la Brète. 7)

WYDZIEDZICZONY.

(Powieść z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Wróciwszy do domu, udał się do swego pokoju i zasiadłszy przy stoliku, pokrytym papierami zapragnął znaleźć w pracy ucieczkę przed samym sobą. Jednakże tym razem mu się nie udało, więc zabrał się do listu, zaczętego przed południem: „Zresztą, mój drogi przyjacielu, nic się nie zmieniło od czasu twej ostatniej bytności w naszych stronach, choć bytność twa już taka odległa. Od siedmiu lat nie byłeś tutaj, a piętnaście miesięcy temu widziałem cię ostatnim razem, tak dawno. Może znajdziesz u mnie kilka włosów siwiejących, kilka nowych zmarszczek; lecz te oznaki starości zaledwie dadzą się zauważyć u człowieka, który nie miał nigdy prawa być młodym. Twój pokój cię czeka, a on liczy na twą obietnicę, że pozostaniesz u nas tak jak i dawniej, kilka miesięcy. Twe upodobania będą zaspokojone, gdyż w tym roku pomimo długiej zimy, roślinność na wzgórzach jest równie nieokiełzana, jak Twoje myśli. Ze swojej wieży usłyszysz dzwon starego kościoła, który w chwili gdy piszę, dzwoni wesoło, bo oto jakiś człowiek urodził się, by cierpieć.

Jutro zadzwonią, by nam oznajmić, że on zakończył życie i odszedł ku nieznanym brzegom. Oto co nazywają radością życia i zaprawdę w tem tkwi wielka ironia. Lecz ty wierzysz w szczęście i twoje myśli pójdą w innym jak moje kierunku, chociaż i mnie zdarza się czasami, że marzę i wierzę jak zwykły śmiertelnik. To moje pierwotne usposobienie bierze górę i marzyciel, który pod wpływem okoliczności przedzierzgnął się w przemysłowca, daje się ponosić w wolnych chwilach fantazyi. Słucha głosów, które śpiewają wokół niego i dziwi się ich wymowie. Zapomina nawet biedny szaleniec, że one nie jego snom śpiewają i że nędzarz w łachmanach, co przechodzi drogą, ma więcej prawa od niego, by przysłuchiwać się ich harmonii. Jakże biednem jest serce, nieznające dyscypliny i jak...“

Pan de Preymont przerwał nagle, rzucił pióro z niecierpliwością, podarł list w drobne kawałki i wyrzucił je przez okno. Wychylił się, by popatrzeć jak one unosiły się w powietrzu i kręcąc się, opadały na ziemię.

— Doprawdy, wyrzekł z ironicznym uśmiechem, szalony jestem, pisząc w tym tonie do tego szczęśliwca, tego wesołego hulaki, co się nazywa Didier Saverne... szalony tem bardziej, że nie mogę wyrzec się mych snów i zapanować nad uczuciami.

Stał długo przy oknie ze wzrokiem utkwionym w przestrzeni.

Lekkie dotknięcie wyrwało go z tych marzeń. Matka jego, weszedłszy bez szmeru, patrzyła nań z niepokojem. Pani de Preymont była mała, jej ubiór elegancki a skromny, dodawał wdzięku wrodzonej dystynkcyi, rysy jej były delikatne, oczy niebieskie, małe, ale śliczne miały wyraz, inteligentny, spokojny. Włosy jeszcze bujne, pokryte pudrem, były podniesione wysoko nad niskiem czołem i upodobniały jeszcze bardziej panią de Preymont do jakiegoś portretu z ośmnastego stulecia.

— O czem myślisz, Marku? — rzekła z uśmiechem. Musiałam się dotknąć, by cię przywołać do rzeczywistości.

— Jednakże to rzeczywistość tak mnie zajmowała, droga mamo, odparł wesoło. — Myślałem naprzód o Saverne. Następnie, otrzymałem rysunek nowej maszyny, która mnie bardzo zajmuje. Wydaje mi się znakomitą i prawdopodobnie zdecyduję się ją wyprobować.

Mówił tonem naturalnym, lecz wiedział doskonale, że matka nie da się oszukać tym pozornym spokojem. Łączyło ich uczucie oparte na bezgranicznem zaufaniu i wzajemnem uwielbieniu. Odpowiadali sobie wzajemnie, chociaż różnili się na wielu punktach w sposobie myślenia i czucia.

Pani de Preymont, głęboko religijna, starała się wpoić wiarę w swego syna. Rychło ją utracił i pogrążył się w pesymizmie i mizantropii.

Lecz cenił i kochał pogodną dobroć swej matki i wiedział, że nie było w nim żadnej zalety, której by ona w nim nie rozwinęła. Może też dzięki jej w braku uczuć pozytywnych, miał nietylko dokładne lecz i subtelne poczucie zła i dobra.

Pani de Preymont odezwała się:

— Dziś wreszcie Marku, zdobyłeś się na odwagę, by zobaczyć się z Zuzią!

To nieoczekiwane pytanie nie podobało się panu de Preymont, zmarszczył brwi.

— Jeśli cierpisz, odezwała się żywo, wyznaj mi. Ja jestem tu poto, by ci podać dłoń przyjazną.

Preymont nawet z nią nie lubił mówić o swych uczuciach. Cofnął się ku framudze okna i z rękoma skrzyżowanemi, oparł się o szybę.

— Nie mam nic do wyznania, odparł spokojnie. Tak... widziałem się z Zuzią. Zdaje się być bardzo szczęśliwą i jakżeż mogłoby być inaczej? Jednakże, jestem trochę niespokojny.

— Dlaczego, zapytała pani de Preymont. Czy sądzisz, że jej ojciec wpłynął na jej decyzyę? Przecież gdyby pan Varedde nie był dla niej sympatycznym, nie byłaby go przyjęła.

— Nie wątpię o tem. Pan Varedde jest pod każdym względem przeciętnym, nie ma w sobie nic niemiłego, lecz ona napewno stoi wyżej od niego. Coprawda, tego się nie domyśla, a zresztą przez jakież porównanie mogłaby go ocenić?

— Ja nie podzielam twego niepokoju, a raczej twego uprzedzenia, odparła pani de Preymont. Wychodzi za porządnego chłopca, który ją kocha i chociaż to małżeństwo nie jest takiem, jakiego bym sobie życzyła, dużo przemawia za tem, że będzie szczęśliwa.

— Bez wątpienia — w przeciwnym razie mybyśmy nie dopuścili do tego małżeństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacye.

E. XV. 5247/13. Na wniosek strony egzekwującej Cezaryny z Fischlerów Krausz odbędzie się dnia 30 września 1919 o godzinie 10 przed południem w biurze Nr. 111 na zasadzie niniejszem zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: ks. gr. Stanisławów lwh. 3419, oznaczenie realności: realność składająca się z pc. lk. 2668 o powierzchni 600 m.² i pg. lk. 925/42 o powierzchni 487 m.² Na parc. bud. wystawiona 1 piątrowa willa murowana, oficyna murowana parterowa, oraz budynek gospodowy. Wartość szacunkowa 86.251 kor. Najniższa oferta 43.125 kor. 5 hal. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział XV.

Stanisławów, 11 sierpnia 1919. (3488 3—3)

E. III. 362/18 11. Strona zobowiązana niel. Józef Kranz i tow. — Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Jarosława Habermana strony egzekwującej zastąpionej przez dr. Witolda Olszewskiego, adwokata we Lwowie, odbędzie się dnia 13 października 1919 o godz. 9 przed południem w Oddziale III. na zasadzie warunków, które się niniejszem zatwierdza, licytacya realności: księga gruntowa dla II. dzielnicy miasta Lwowa lwh. 512 przy ul. Kotlarskiej l. orj. 8 pod lk. 1492 2/4 składa się z parceli budowlanej lk. 5336 o powierzchni 496 m. kw. dwupiątrowej kamienicy wartości szacunkowej 194.042 koron, najniższa oferta wynosi 97.021 koron. Do realności lwh. 552 księgi gruntowej gminy miasta Lwowa II. dzieln. należą następujące przynależności: muszle wodociągowe, kratki żelazne, klucze i t. p. opisane bliżej w protokole ocenienia oszacowane na 2729 koron. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Sąd okręgowy cywilny we Lwowie jako sąd hipoteczny zanotuje wyznaczenie terminu licytacyjnego.

Sąd powiatowy S. I. Oddział III.

Lwów, dnia 22 sierpnia 1919. (3549 1—3)

E. 136/19 (8). Edykt licytacyjny. Na wniosek strony egzekwującej Eliezera Guttera odbędzie się dnia 24 września 1919 o godzinie 9 przed południem w biurze Nr. 14 na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: księga gruntowa Chrzanów, lwh. 30, oznaczenie realności: parcela bud. wraz ze stojącym na niej budynkiem piątrowym. Wartość szacunkowa 20.280 kor. Najniższa ofertą 10.140 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział V.

Chrzanów, dnia 12 sierpnia 1919. (3533)

S. 9050/1349. Edykt. Sąd okręgowy cywilny we Lwowie podaje do wiadomości, że dnia 16 września 1917 o godz. 10 przed południem odbędzie się w tutejszym sądzie biuro nr. 18 licytacya w celu wydzierżawienia należącego do majątku fundacyi hr. Skarbka dla ubogich sierót w Drohowyżu folwarku Ostałowice o przestrzeni 400 h. w powiecie sądowym Przemyślany położonego pod następującymi warunkami. I. Dzierżawa ma trwać lat 12, a to od dnia 1 października 1919 r. do 31 marca 1932. II. Cena wywołania wynosić ma 10.000 kor. Kaucya ma być złożoną w wysokości całorocznego czynszu. III. Wadyum licytacyjne dołączyć należy do oferty w gotówce lub efektach mających pupilarne bezpieczeństwo w wysokości 5.000 kor. IV. Oferenci związani są ofertami aż do rozstrzygnienia Rady administracyjnej fundacyi, która zastrzega sobie zupełnie wolną rękę w zatwierdzeniu lub niezatwierdzeniu ofert. V. Szczegółowe warunki licytacyjne znajdują się w centralnej administracyi fundacyi we Lwowie (gmach Skarbka) gdzie można je przeglądać w czasie godzin urzędowych. VI. Licytacya odbędzie się za pomocą ofert pisemnych, które wraz z wadyum należy w tut. sądzie do rąk wyznaczonego komisarza w dniu licytacyi tylko do godz. 11 przed południem.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 22 sierpnia 1919. (3531 1—3)

E. 33/19. Edykt licytacyjny. Dnia 24 września 1919 o godzinie 9 rano w sądzie tutejszym w biurze Nr. 8 odbędzie się licytacya 13/168 części realności lwh. 182 i połowy realności lwh. 1005 gminy Radłów. Nieruchomości wystawione na licytacyę są ocenione na 1.943 koron. Najniższa oferta wynosi realności lwh. 182 kwotę 910 kor., lwh. 1005 kwotę 286 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta, może każdy przejrzeć w sądzie tutejszym w biurze nr. 11.

Sąd powiatowy, Oddz. II.

Radłów, dnia 14 sierpnia 1919. (3538)

E. 143/19 (9). Strona zobowiązana: Uscher Kleinmann, Mariem Schlanger. — Edykt licytacyjny, oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Kasy Oszczędności miasta Białej odbędzie się dnia 9 września 1919 o godz. 9 przed południem w biurze Nr. 6 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: ks. gr. Rozwadów, lwh. 205, oznaczenie realności: parc. bud. 124 stanowiąca dom murowany z placem o powierzchni 1 ar 82 m.² Wartość szacunkowa 26.000 kor. Najniższa oferta 13.000 koron. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział V.

Rozwadów, dnia 15 lipca 1919. (3543)

E. 2468/12 (21). Sprawa egzekucyjna Hirscha Sternberga w Chrzanowie przeciw Maryannie Ziajka w Mętkowie o 14 koron zpn. Izaakowi Eliteserowi Foenigerowi z Jaworzna ma być doręczoną ts. uchwała z dnia 14 maja 1919 E. 2468/12/19 dozwalająca relicytacyę realności lwh. 58 gm. Mętków. Ponieważ miejsce obecnego pobytu opiezalego nabywcy Izaaka Eliesera Foenigera jest niewiadome, ustanawia się celem strzeżenia jego spraw kuratorem p. dr. Tadeusza Janikowskiego, adwokata w Chrzanowie. Kurator zastępować będzie kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział V.

Chrzanów, dnia 22 lipca 1919. (3534)

Rozmaite obwieszczenia.

C. II. 288/19. Przeciw Gwindo Vetterm i Maurycemu Wolfsthal, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Rymanowie pozew o wykreślenie praw naftowych. Audyencyę wyznaczono na dzień 23 września 1919 godz. 9 rano biuro Nr. 2. Kuratorem ustanawia się p. dr. Samuela Chilla, kandydata adwokackiego w Rymanowie.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Rymanów, 25 sierpnia 1919. (3500 3—3)

C. II. 292/14 (5). Przeciw Kamili Rudloffowej, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Limanowej przez Maryem Feigel 2 im. Rosenwasser pozew o uznanie pretensyi za zgasłą. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 17 września 1919 godz. 11. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Młodzika, adwokata w Limanowej, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy.

Limanowa 18 sierpnia 1919. (3499 3—3)

Cg. I. 282/19 (1). Przeciw Teofilowi Karaczewskiemu, radcy sądowemu, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu okręgowego w Samborze przez Konsum urzędniczy w Starym Samborze pozew o zapłatę kwoty 4.000 koron zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 5 września 1919. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Reizesa, adwokata w Samborze, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy Oddział I.

Sambor, dnia 4 sierpnia 1919. (3551)

Cg. I. 256/19 (1). Przeciw Janowi Mucha z Zemorzyc, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu okręgowego w Wadowicach przez Teresę 1-v. Gruszeczkową 2-v. Muchową w Zembrzycach pozew o zapłatę kwoty 8.480 kor. zpn. Na wie pozwu wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 25 września 1919 r. godz. 9 rano w sądzie tutejszym sala Nr. 56 I. p. Celem strzeżenia praw pozwanego Jana Muchy ustanawia się p. dr. Schlanka, adwokata w Wadowicach, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego Jana Muchę w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy, Oddział I.

Wadowice, dnia 19 sierpnia 1919. (3546)

C. IV. 102/19. Przeciw Janowi Ostachowi spadkobiercy masy spadkowej po ś. p. Franciszce Urbanik, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu pow. w Rymanawie pozew o 1000 kor., audyencyę wyznaczono na dzień 23 września 1919 godz. 9 rano, biuro Nr. 2. Kuratorką pozwanego ustanawia się Katarzynę Pniak z Rymanowa

Sąd powiatowy, Oddział III.

Rymanów, 28 sierpnia 1919. (3537)

Amortyzacye.

Nc. XVI. 55/19 (4). Edykt. Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Mozesa Dawida Feuera, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej powszechnego Banku depozytowego filii w Drohobyczu Nr. 2636/V. folio 131 na kwotę 4000 kor. opiewającą na imię Mozesa Dawida Feuera, w dwóch egzemplarzach a mianowicie „unikat" i „duplikat".

Posiadacza powyższych książeczek wkładkowych wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

Sąd powiatowy, Oddział XVI.

Drohobycz, 8 lipca 1919. (3507 3—3)

Nc. XVI. 17/19 (3). Edykt. Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Kaśki Marszałek wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Towarzystwa zadatkowego „Narodny Dom" w Drohobyczu Nr. 2511 na 1949 kor. 55 hal. opiewającą.

Posiadacza powyższej książeczki wkładkowej wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za istniejące uznane zostaną.

Sąd powiatowy, Oddział XVI.

Drohobycz, 20 lipca 1919. (3463 3—3)

T. II. 2/19 (1). Na wniosek Maryem Salomon wdraża się postępowanie amortyzacyjne celem uznania za bezskuteczne weksli wystawionych przez Maryem Salomon: a) z 17 czerwca 1914 na 198 kor., b) z 22 lipca 1914 na 215 kor., c) z 30 lipca 1914 na 210 kor. 18 hal., d) z 10 września 1914 na 315 kor. płatnych w 3 miesiące od daty na zlecenie Maryem Salomon przyjętych przez Andrzeja Krynickiego, e) z 15 maja 1914 na 160 kor. płatne w 3 miesiące od wystawienia na zlecenie Maryem Salomon przyjętego przez Eidel Wildstein, f) z 8 czerwca 1914 na 120 kor. płatnego w 3 miesiące od wystawienia na zlecenie Maryem Salomon przyjętego przez Mendla Poresa.

Wzywa się posiadacza powyższych weksli, by do dni 45 zgłosił w tutejszym swe prawa do weksli tych inaczej po bezskutecznym upływie terminu tego weksle uznane będą za bezskuteczne i bez znaczenia.

Sąd okręgowy, Oddział II.

Nowy Sącz, 8 lipca 1919. (3491 3—3)

T. II. 12/13/1. Umorzenie. Na wniosek Franciszki Weinberger zarządza się postępowanie celem umorzenia dwóch niżej oznaczonych weksli, które miały zaginąć i wzywa się posiadacza tychże weksli, aby do dni 45, licząc od dnia 1 lipca 1919 przedłożył temu sądowi. Wrazie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby sąd weksle te za umorzone i bez znaczenia. Weksle opiewają na 800 i 600 kor. z terminem płatności 15 października 1914 zaopatrzone podpisami Józefa Eislanda w Radomyślu wielkim i Judy Lichtblaua w Dulczy jako przyjemców, Izaka Kurza z Mielca jako wystawcy, Judy Islera z Tarnowa jako żyranta przez tegoż ostatniego żyrowane na Ekspozyturę wiedeńskiego Banku związkowego w Tarnowie.

Sąd okręgowy, Oddział II.

Tarnów, 16 czerwca 1919. (3494 3—3)

Nc. V. 1811/18 (1). Über Antrag des Dr. Henrich Lilien in Lemberg wird das Amortisationsverfahren bezüglich der von der Mährischen Agrar- und Industrie-Bank in Brünn über den Kauf von 1 Stk. Italien Kreuzlos Ser. 1196 Nr. 33, 1 Stk. Serbisches Staatslos v. J. 1888 Ser. 5764 Nr. 66, 1 Stk. Joszív-Los Ser. 353 Nr. 40 ausgestellten Verkaufsurkunde Nr. 32.213 vom 27 Oktober 1911 eingeleitet.

Diejenigen, welche eine Verkaufurkunde in den Händen haben dürfen, werden aufgefordert dieselbe binnen einer Frist von einem Jahre — vom Tage des kundmachenden Edikts — dieselbe so gewiss vorzubringen, als sie sonst für wichtig gehalten werden wird und der Aussteller darauf ihnen Rede und Antwort zu geben nicht mehr verbunden sein wird.

Bezirksgericht, S. I., Abt. V.

Lemberg, am 18 Juni 1919. (3476 3—3)

T. 128/19 (3). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Stanisława Pycha syna Pawła z Rzęsny polskiej podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć i wzywa się posiadacza tego papieru, aby je w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Książeczka wkładkowa Galic. Kasy oszczędności we Lwowie Nr. 204.521 na nazwisko Jana Pychy wystawiona, opiewająca na kwotę 1998 kor. 33 hal. wedle stanu z dnia 1 czerwca 1918.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 12 lipca 1919. (3516)

T. 243/19 (2). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Agnieszki Maćkiewicz, gospodyni w Sokolnikach Nr. 6, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciwko wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Książeczka wkładkowa Gal. Kasy oszczędności we Lwowie Nr. 113.982 na nazwisko Agnieszki Maćkiewicz kwotę 3251 kor. 90 hal., tudzież Nr. 193.062 na nazwisko Agnieszki Maćkiewicz i kwotę 3010 kor. opiewających.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 6 sierpnia 1919. (3514)

T. 181/19 (3). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Eugeniusza Seegera przez adwokata dr. Izydora Kohla we Lwowie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć i wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Trzy książeczki wkładkowe galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie a to: 1. Nr. 2983 opiewająca wedle stanu z dnia 31 grudnia 1918 na 699 kor. 38 hal. wystawiona na nazwisko Joanny Seeger. 2. Nr. 2982 opiewająca wedle stanu z dnia 31 grudnia 1918 na 3103 kor. 28 hal. wystawiona na nazwisko Jadwigi Seeger. 3. Nr. 1445 opiewająca wedle stanu z dnia 31 grudnia 1918 na 65 kor. 60 hal. wystawiona na nazwisko Anny Prokop.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 26 lipca 1919. (3515)

T. 114/19 (6). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Władysława Skwarzyńskiego, emeryt. starszego radcy przez adw. dr. Kazimierza Czarnika we Lwowie podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu co do książeczek niżej pod a) i b) wymienionych 1 rok, co do obligacyi pod c) od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia i od dnia płatności ostatniego z wydanych kuponów t. j. od dnia 1 kwietnia 1929 przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty

przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papieru wartościowego: a) książeczki wkładkowe Gal. Kasy oszczędności we Lwowie opiewające: 1. Nr. 96.302 na 989 kor. 61 hal. i na nazwisko Władysława Skwarczyńskiego. 2. Nr. 148.045 na kwotę 432 kor. 75 hal. i na nazwisko Maryi Skwarczyńskiej. 3. Nr. 148.049 na kwotę 432 kor. 75 hal. i na nazwisko Michaliny Skwarczyńskiej. b) Książeczka wkładkowa Miejskiej Kasy oszczędności we Lwowie Nr. 4724 na kwotę 355 kor. 60 hal. i na nazwisko Władysława Skwarczyńskiego opiewająca. c) Obligacye $4^1/_2$% pożyczki krajowej z roku 1914 lit. A. Nr. 10.367 na kwotę 480 kor. lit. A. Nr. 10.366 na kwotę 480 kor. opiewające bez kuponów.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 4 sierpnia 1919. (3522)

Nc. I. 477/19 (2). Amortyzacya. Na wniosek Alberta Smalca z Chrzanowa wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Filii Banku krajowego w Krakowie Nr. 27.352 na 10.005 kor. 55 hal. opiewającej.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu sześciu miesięcy, w przeciwnym razie bowiem po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

Sąd powiatowy.

Chrzanów, 23 sierpnia 1919. (3541)

Edykta

w sprawach uznania za zmarłego.

T. V. 74/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Koczoł syn Franciszka i Maryi urodzony 21 lutego 1877 w Gwoźnicy górnej i tam zamieszkały, gospodarz, mąż Wiktoryi z Wojewódków, według zaprzysiężonych zeznań świadków Józefa Karnasia, Jakóba Jakóbskiego i Józefa Lenarta poszedł w październiku 1914 na patrol, z której nie wrócił. Od tego czasu nie daje o sobie żadnej wiadomości.

Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że osoba wymieniona zaginęła, zarządza się na wniosek Wiktoryi z Wojewódków Koczołowej postępowanie celem udowodnienia jej śmierci a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do dnia 31 grudnia 1919 albo sądowi albo kuratorowi p. adwokatowi dr. Wiluszowi w Rzeszowie, którego ustanawia się równocześnie obrońcą węzła małżeńskiego, udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 2 lipca 1919. (3467 3—3)

T. V. 181/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego Jana Ożoga urodzonego w roku 1887 w Nienadówce, męża Maryanny z Tatarów, który służył jako szeregowiec przy 40 p. p. byłej armii austryackiej. W sierpniu 1915 przesłał swojej żonie ostatnią o sobie wiadomość a następnie zaginął bez wieści, wszelkie starania przez Czerwony Krzyż jak i apostolski polny wikaryat w Wiedniu z inicyatywy żony poczynione a mające na celu odszukanie zaginionego lub wieści o nim pozostały bez skutku.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. z 31 marca 1918 L. 128 Dz. p. p. zarządza się na wniosek Maryanny z Tatarów Ożogowej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. adwokatowi dr. Dzierżyńskiemu w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem a zarazem obrońcą związku małżeńskiego. Jana Ożoga wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 30 stycznia 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd powiatowy, Oddział V.

Rzeszów, 22 lipca 1919. (3506 1—3)

T. V. 160/19 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michała Kidy urodzonego 7 września 1881, gospodarze z Górnia, który powołany w sierpniu 1914 do służby wojskowej brał udział w wojnie przeciw Rossyi i dostał się do niewoli rossyjskiej. Michał Kida według potwierdzenia „Gemeinsames Zentralnachweisebureau Auskunftstelle für Kriegsgefangene“ we Wiedniu uległ zapaleniu płuc w Omsku.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 1 ust. z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p. zarządza się na wniosek Maryanny z Deców Kindowej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. adwokatowi dr. Dzierżyńskiemu w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem a zarazem obrońcą związku małżeńskiego. Michała Kidę wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 15 lipca 1919. (3505 1—3)

T. IV. 88/19 (2). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Lipiński z Habaliny od Tropie urodz. w r. 1882 według poświadczenia batalionu zapas. 1 p. strzelców Podhal. asenterowany w r. 1905 służąc przy byłym 20 p. p. obecnie 1 P. S. P. zaginął w bitwie pod Korczynem dnia 28 grudnia 1914 a według poświadczenia Zwierzchności gminnej w Habalinie od tego czasu nie dał o sobie znaku życia.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1 ustawy z 31 marca 1918 b. 128 przeto wdraża się na prośbę Franciszki Lipińskiej postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi panu dr. Łodygowskiemu, adwokatowi w Nowym Sączu wiadomości o powyż wymienionym a jego samego wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 marca 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 31 lipca 1919. (3539)

T. 12/19 (4). Sąd okręgowy w Brzeżanach ogłasza, że na wniosek Hryńka Rak syna Semka z Buszcza wprowadził postępowanie sądowe celem uznania za zmarłego Ołeksy Piechna syna Laurentego i Maryi Bojczak z Buszcza, urodzonego 27 kwietnia 1874 w Buszczu, który w roku 1895 wzięty został z I klasy do wojska, a w r. 1896 porzuciwszy samowolnie służbę wojskową uciekł do Rossyi i od tego czasu nie dał o sobie żadnej wiadomości. Kuratorem jego ustanawia się Stefana Manackiego syna Semka z Buszcza. Wzywa się przeto każdego, ktoby o Ołeksie Piechna z Buszcza miał jakąkolwiek wiadomość o podanie tejże powyższemu sądowi albo kuratorowi. Po upływie jednego roku od dnia ogłoszenia tego edyktu nastąpi na ponowny wniosek orzeczenie co do żądania o uznanie Ołeksy Piechna z Buszcza za zmarłego.

Brzeżany, 13 marca 1919. (3532)

Firmy.

Firm. 13/19. Oddz. B. I. 26. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych i spółek. Do rejestru oddział B. należy wciągnąć co następuje: Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Bank Przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. I. W rubryce 8-mej: 1. że Artur Kubie przestał być zastępcą dyrektora Banku Przemysłowego, 2. że Kazimierz Chodorowski przestał być zastępcą dyrektora Banku Przemysłowego, 3. że zastępcą dyrektora Banku Przemysłowego zamianowany został dotychczasowy prokurzysta Franciszek Kncner we Lwowie, 4. że zastępcą dyrektora Banku Przemysłowego zamianowany został dr. Maryan Niemczewski we Lwowie. II. W rubryce 9-tej: 1. że prokurzystą dla filii w Drohobyczu zamianowany został Jan Majewski w Drohobyczu, 2. że prokura Franciszka Kucnera z powodu mianowania go zastępcą dyrektora jako bezprzedmiotowa skreśla się. Dzień wpisu: 30 czerwca 1919.

Sąd okręgowy, Oddział II.

Sambor, 21 czerwca 1919. (3480 1—3)

Firm. 90/19 Stow. V. 65. Zmiany dotyczące stowarzyszenia już wpisanego. W rejestrze stowarzyszeń wpisano dnia 16 czerwca 1919 przy stowarzyszeniu Spółka oszczędności pożyczki Sieniawa stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną odpowiedzialnością, następujące zmiany, że na Walnem Zgromadzeniu członków stowarzyszenia z dnia 28 maja 1919 wybrano ponownie ks. Tomasza Wiłarowskiego przełożonym zarządu Kaspra Michalskiego i Władysława Łańcuckiego członkami zarządu. Adama Grocholskiego zastępcą przełożonego zarządu w miejscu zmarłego Michała Michalskiego a Józefa Popkiewicza kowala z Sieniawy członkiem zarządu w miejsce Adama Grocholskiego.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.

Przemyśl, dnia 14 czerwca 1919. (3478)

Firm. 188/17 C. I. 203. Eintragung einer Gesellschaftsfirma. Einzutragen ist in das Register Abteilung C. Sitz der Firma: Drohobycz. Firmawortlaut: „Aquila“ Petroleum-Gesellschaft mit beschränkter Haftung. Betriebsgegenstand: a) das Erwerben von Terrainen behufs Gewinnung von Erdharzmineralien oder zwecks Veräusserung derselben, b) das Anlegen und Abteufen auf eigene Rechnung von Gruben behufs Gewinnung von Erdharzmineralien. c) das Bohren von Schächten behufs Gewinnung von Erdharzmineralien für fremde Rechnung, d) das Veräussern der aus eigenen Schächten gewohnenen oder auch käuflich erwerben Erdharzmineralien, e) das Erwerben und Veräussern von allerhand Naftarechte und Naftaunternehmungen sowie das Erwerben und Veräussern von Bruttoperzenten und das Veräussern der auf die Bruttoperzente entfallenden Produktion, f) das Gründen und Führen von Pipenunternehmungen, g) das Erwerben und der Betrieb von Mineralölraffinerien und aller in den Wirkungskreis dieser Unternehmungen fallenden Geschäfte. Gesellschaftsform: Notariatsakt de dato Drohobycz 1 Dezember 1917 L. rep. 49618. Stammkapital 300.000 Kronen voll eingezahlt. Geschäftsführer: Zum Geschäftsführer wurde dr. Joachim Hausmann Fabrikinhaber in Drohobycz bestellt. Vertratungsbefugt: Der Geschäftsführer zeichnet die Gesellschaft rechtsgültig unter dem Wortlaute der Firma. Datum der Eintragung: 30 April 1918.

K. K. Kreisgericht Abt. II.

Sambor, am 30 April 1918. (3391)

Firm. 814/19. Oddz. C. II. 289. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru oddział C. weiągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków-Podgórze, ul. Kącik 17—19. Brzmienie firmy: Fabryka mydła i przetworów chemicznych Kordacki i Ska Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie-Podgórzu. Przedmiot przedsiębiorstwa: Fabryka i sprzedaż mydła i przetworów chemicznych, oraz kosmetycznych. Forma spółki: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Kontrakt spółki z daty Kraków 13 lipca 1919 L.R. 5492. Czas trwania spółki: Nieograniczony z tem, że spółka nie może być przed upływem 2 lat wypowiedzianą. Kapitał zakładowy: 500 000 koron wpłacono gotówką 250.000 koron. Zawiadowcy: Marceli Kordacki, kupiec w Krakowie, i Bernard Glaser, inżynier w Krakowie. Podpis firmy: Spółkę podpisują obaj zawiadowcy kolektywnie albo jeden zawiadowca i prokurzysta w ten sposób, że pod wypisaną ręcznie lub maszynowo wydrukowaną lub wyciśniętą stampilią firmy położą swoje nazwiska. Dzień wpisu: 22 lipca 1919.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział II.

Kraków, dnia 21 lipca 1919. (3262)

Firm. 154/19 Stow. VIII. 225. Wpis stowarzyszenia. Do rejestru stowarzyszeń wpisano dnia 11 sierpnia 1919. Siedziba stowarzyszenia: Mościska. Brzmienie firmy: Składnica kółek rolniczych w Mościskach, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością. Celem stowarzyszenia jest podniesienie dobrobytu swych członków przez zakupno, magazynowanie, oraz sprzedaż towarów spożywczych, artykułów domowego i gospodarskiego zapotrzebowania, produktów rolnych i wyrobów przemysłowych. Umowa stowarzyszenia statut z 24 lipca 1919 r. Udział wynosi 25 kor. Każdy członek odpowiada swoimi udziałami i kwotą równającą się wysokości deklarowanych udziałów. Ogłoszenia następują w Przewodniku Kółek rolniczych. Zarząd składa się z 3 członków i 3 zastępców Członkami zarządu są: Kondrat Lanc, burmistrz, Jan Widaj, urzędnik, Jan Kozyra, właściciel realności, zastępcy: AntoniIeszniewski, sekretarz gminny, Franciszek Gałązka, właściciel realności, wszyscy w Mościskach zamieszkali. Uprawnieni do zastępstwa dwaj członkowie dyrekcyi. Podpis firmy: Brzmienie firmy podpisywać będą dwaj członkowie dyrekcyi.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.

Przemyśl, dnia 9 sierpnia 1919. (3302)

Firm. 23/19. Rej. C. I. 45. Wpis spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Do rejestru wpisano dnia 9 sierpnia 1919. Siedziba firmy: Dobromil. Brzmienie firmy: „Wiara“ spółka rolniczo-handlowa w Dobromilu, spółka z ograniczoną poręką. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest nabywanie i sprzedaż wszelkich produktów rolniczych, narzędzi i maszyn rolniczych, oraz sztucznych nawozów, materyałów budowlanych, smarów i olejów żywicznych, środków opałowych wszelkich przedmiotów gospodarstwa domowego, wszelkiego rodzaju artykułów spożywczych, tudzież wyrób i sprzedaż wszelkiego rodzaju soków owocowych i wszelkich produktów przemysłu cukrowniczo-owocowego. Umowa spółki z dnia 9 lutego 1919 L. rep. 8233. Wysokość kapitału zakładowego: 200.000 kor. Na kapitał wpłacono gotówką: 100.000 kor. Zawiadowcy: Adam Osiński, ziemianin i przemysłowiec w Dobromilu, Karol Wehrstein, stolarz i właściciel realności w Dobromilu. Zastępcy: Zygmunt Skałecki, radca leśnictwa w Dobromilu, Józef Psur, rolnik w Dobromilu. Uprawnieni do zastępstwa: Adam Osiński i Karol Wehrstein kolektywnie Zygmunt Skałecki, wrazie przeszkody po stronie Adama Osińskiego z Karolem Wehrsteinem wspólnie a Józef Psur wrazie przeszkody po stronie Karola Wehrsteina z Adamem Osińskim wspólnie. Podpis firmy: Brzmienie firmy podpisywać będą wspólnie Adam Osiński z Józefem Psurem, albo Karol Wehrstein z Zygmuntem Skałeckim.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddz. IV.

Przemyśl, 9 sierpnia 1919. (3297)

Firm. 132/19. Stow. III. 61. Zmiany dotyczące już wpisanego stowarzyszenia. W rejestrze stowarzyszeń wpisano dnia 13 czerwca 1919 r. przy stowarzyszeniu: Spółka oszczędności i pożyczek w Komorowicach, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką, następujące zmiany: Ustąpili: przełożony zarządu ks. Jan Szneider i zastępca przełożonego Jan Kośka. Wybrani: przełożonym zarządu Maciej Gumiński, zastępcą przełożonego zarządu Wiktor Sohlich, obaj właściciele realności w Komorowicach.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Wadowice, 13 czerwca 1919. (3429)

Firm. 133/19. Stow. IV. 114. Wpis stowarzyszenia. Wpisano do rejestru stowarzyszeń dnia 13 czerwca 1919. Siedziba stowarzyszenia: Wadowice Brzmienie firmy: Gimnazyalna spółka spożywczk, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością w Wadowicach. Przedmiot przedsiębiorstwa: zaopatrzenie członków w artykuły codziennego użytku. Umowa stowarzyszenia (statut) z dnia 30 maja 1919. Udział wynosi 25 kor. i jest płatny przy wstąpieniu. Członkowie odpowiadają za zobowiązania Towarzystwa podwójną sumą deklarowanych udziałów. Ogłoszenia Towarzystwa odbywają się przez obwieszczenie w lokalu Towarzystwa. Zarząd (dyrekcya) składa się z trzech członków. Członkami dyrekcyi są: Tadeusz Niespodziański, Józef Cież i Józef Mazanek, wszyscy profesorowie gimnazyalni w Wadowicach. Uprawnioną do zastępstwa jest dyrekcya. Podpis firmy Towarzystwa zawiera firmę wypisaną lub odbitą, oraz podpis dwóch członków dyrekcyi.

Sąd okręgowy jako handlowy Oddz. II.

Wadowice, 13 czerwca 1919. (3426)

Firm. 310. Stow. III. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba firmy: Stowarzyszenie kredytowe, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Zmiana statutu: w §§ 2, 4 i 43 nastąpiła na Walnem zgromadzeniu dnia 2 stycznia 1918 w brzmieniu jak odpis protokołu przechowany w zbiorze załączek. Przedmiot przedsiębiorstwa odtąd: podniesienie dobrobytu członków i dopomaganie im w gospodarstwie zarobkowem i domowem. W szczególności będą te zadania osiągnięte: 1. przez udzielenie członkom na umiarkowany procent kredytu krótko i długo terminowego na cele produkcyjne, tudzież kredytu obrotowego za poręką, podkładem na podstawie skryptów dłużnych lub za zabezpieczeniem hipotecznem, 2. przez eskont i reeskont weksli, obligów i innych wekslów. przez eskontowanie faktur, wierzytelności swoich członków, tudzież innych dokumentów obrotu towarowego, 3. przez podejmowanie i przeprowadzanie inkasa różnych należytości swych członków, udzielanie zaliczek na papiery wartościowe, listy składowe, waranty i inne dokumenty towarowe, 4. przez prowadzenie rachunku bieżącego dla członków tudzież na podstawie odpowiednich pokładów, 5. przez przyjmowanie do oprocentowania od członków i nieczłonków wkładek oszczędności, 6. przez pośredniczenie w uzyskaniu kredytu dla członków w innych instytucyach finansowych. Wysokość udziału dotąd 200 kor. Obecnie 20 kor. Data wpisu: 19 lipca 1918.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 13 lipca 1918. (3332)

Firm. 151/19. Stow. IV. 128. Wpis stowarzyszenia. Wpisano do rejestru stowarzyszeń dnia 12 lipca 1919. Siedziba stowarzyszenia: Biała. Brzmienie firmy: Związek kupców chrześciańskich stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Białej. Przedmiot przedsiębiorstwa: pobieranie zarobkowych interesów członków przez wspólne zakupno i sprzedaż towarów, obronę interesów zawodowych członków i t. p. Umowa stowarzyszenia (statut) z dnia 5 czerwca 1919. Udział

wynosi 500 koron i jest płatny przy wstąpieniu. Każdy członek odpowiada swoim udziałem i jednokrotną kwotą udziału. Ogłoszenia następują zapomocą pisemnych okólników. Zarząd (dyrekcya) składa się z 3 członków i z 1 zastępcy. Członkami zarządu są: Tomasz Byrski, kupiec w Kozach, Ryszard Geyer, kupiec w Lipniku i Augustyn Piwowarczyk, kupiec w Bestwinie. Uprawnioną do zastępstwa stowarzyszenia jest dyrekcya. Podpis firmy: Pod firmą stowarzyszenia umieszczą swe podpisy dwaj urzędujący członkowie dyrekcyi,

Sąd okręgowy jako handl. Oddz. II.

Wadowice 12 lipca 1919. (3496)

Firm. 331/19. Sąd okręgowy w Rzeszowie jako handlowy zarządza w dniu dzisiejszym w rejestrze stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych przy firmie „Spółka oszczędności i pożyczek w Majdanie“ w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia tegoż stowarzyszenia z dnia 25 maja 1919 wpis następującej zmiany: W miejsce ustępującego członka zarządu ks. Macieja Fusa wybrano członkiem zarządu Franciszka Kopcia rolnika w Majdanie kolbuszowskim. O tem zawiadamia się: 1. spółkę oszczędności i pożyczek do rąk zarządu w Majdanie, 2. starostwo w Kolbuszowej, 3. Izbę handlową i przemysłową w Krakowie, 4. Biuro patronatu dla Spółek przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 5 lipca 1919. (3465)

Firm. 127/19 Poj. II. 20. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Dnia 13 czerwca 1919 r. przy firmie: Brzmienie: Emanuel Rost. Siedziba: Biała. Przedmiot przedsiębiorstwa: budownictwo — wpisano w rejestrze następujące zmiany: Prokurę udzielono Adolfowi Lukavskiemu, budowniczemu w Bielsku.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Wadowice, dnia 13 czerwca 1919. (3369)

Firm. 126/19 Stow. I. 195. Zmiany dotyczące już wpisanego stowarzyszenia. W rejestrze stowarzyszeń wpisano dnia 13 czerwca 1919 przy stowarzyszeniu „Spółka oszczędności i pożyczek w Sporyszy“ stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką następujące zmiany: Ustąpił członek zarządu Jan Dziki. Wybrany członkiem zarządu Paweł Jurasz, gospodarz w Swinnej Nr. 59.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddz. II.

Wadowice, dnia 13 czerwca 1919. (3370)

Firm. 362/19. Sąd okręgowy jako handlowy w Rzeszowie zarządza na dniu dzisiejszym w rejestrze handlowym przy firmie „Spółka hodowców drobiu w Żołyni stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“ wpis, że na posiedzeniu Rady zawiadowczej odbytem w dniu 21 kwietnia 1919 w miejsce ustępującego dyrektora spółki Wawrzyńca Janusza mianowano dotychczasowego zastępcę dyrektora spółki Józefa Macha dyrektorem, a jako zastępcę dyrektora mianowano Patrycego Dziurzyńskiego właściciela realności w Żołyni.

Sąd okręgowy Oddział V.

Rzeszów, dnia 12 lipca 1919. (3366)

Firm. 111/18. Stow. III. 9. Zmiany dotyczące już wpisanego stowarzyszenia. W rejestrze stowarzyszeń wpisano dnia 24 sierpnia 1918 r., przy stowarzyszeniu: „Spółka oszczędności i pożyczek w Wilkowicach“ — stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką, następujące zmiany: Ustąpili członkowie zarządu: Józef Hola i Józef Tarnawa. Wybrani członkami zarządu Antoni Dutka i Franciszek Lekki, obaj rolnicy w Wilkowicach.

Sąd obwodowy jako handlowy, Oddział II.

Wadowice, 24 sierpnia 1918. (3293)

Firm. 760/19 Oddz. A. II. 177. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych i spółek. Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Dotąd „Import herbaty i koniaku Weindling i Spira“, po niemiecku: „Tee und Cognac Import Weindling et Spira“ — odtąd fabryka sardynek rossyjskich i konserw rybackich, oraz import herbaty i koniaku. Dotychczasowy przedmiot przedsiębiorstwa: fabryka sardynek rossyjskich i konserw rybnych, oraz import herbaty i koniaku — odtąd: Import herbaty i koniaku, oraz handel towarów mieszanych i kolonialnych, tudzież wyrób soków owocowych i hurtowna sprzedaż napojów i esencyi alkoholowych. Wystąpili: jawny spólnik Salomon Spira skutkiem czego powstała firma pojedyncza, odtąd właścicielką jest Fany Weindling. Podpis firmy: Właścicielka podpisywać będzie: F. Weindling. Dzień wpisu: 7 lipca 1914.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddz. II.

Kraków, dnia 4 lipca 1919. (3269)

Firm. 735/19 Oddz. C. II. 280. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddział C wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Polski Związek kupców „Import“ Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie. Przedmiot przedsiębiorstwa: Import i sprzedaż wszelkich z obrotu handlowego nie wyjętych towarów i przedmiotów oraz eksport dopuszczalnych artykułów handlowych i przemysłowych, handel komisowy powyższymi artykułami i to tak krajowy jak zagraniczny. Forma spółki: Spółka w myśl ustawy z 6 marca 1906 L. 58 Dz. u. p., na podstawie kontraktu z 12 czerwca 1919 L. R. 5137. kapitał zakładowy: wynosi 400 000 koron z tego wpłacono dotąd gotówką kwotę 200.000 koron. Zawiadowcami spółki są: Jakób Kronengold, kupiec w Krakowie i dr. Jerzy Miklaszewski przemysłowiec w Lublinie. Podpis firmy: Pod brzmieniem firmy umieszczą zawiadowcy kollektywnie swe nazwiska. Dzień wpisu: 30 czerwca 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy Odd. II.

Kraków, dnia 28 czerwca 1919. (3243)

Firm. 853/19. Oddz. C. II. 295. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. — Do rejestru oddział C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: „Spółka lasowa“, spółka z ograniczoną poręką. Przedmiot przedsiębiorstwa: Zakupno lasów i drzewostanów leśnych celem wyrębu i przerabiania drzewa, zakładanie w tym celu tartaków i innych potrzebnych urządzeń, handel drzewem i produktami drzewnymi, oraz uczestniczenie w innych przedsiębiorstwach, mających taki sam przedmiot. Forma spółki: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Kontrakt z daty Kraków 26 lipca 1919. L. R. 16.554. Czas trwania spółki nieograniczony. Kapitał zakładowy wynosi 100.000 kor. wpłacony gotówką. Zawiadowcy: dr. Ludwik Landy adw. w Krakowie ul. Radziwiłłowska 17 i Maurycy Hauptmann Kraków ul. Starowiślna l. 1. Podpis firmy: Zawiadowcy zastępują spółkę kolektywnie. Skutkiem tego zawiadowcy podpisywać będą firmę w ten sposób, że pod wyciśniętem stampilią lub przez kogokolwiek wypisanem brzmieniem firmy spółkowej podpiszą dwaj zawiadowcy swoje pełne imiona i nazwisko. Prokurzysta zastępować będzie spółkę jedynie kolektywnie z jednym zawiadowcą i podpisywać będzie firmę spółki w ten sposób, że pod wyciśniętym stampilią lub przez kogokolwiek wypisanem brzmieniem firmy, obok podpisu zawiadowcy, umieści tj. podpisze swoje imię i nazwisko z dodatkiem „pr. p.“. — Prokurę udzielono Adolfowi Formowi, kupcowi w Łętowni. Data wpisu 1 sierpnia 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy O. II.

Kraków, dnia 1 sierpnia 1919. (3279)

Firm. 863/19 Oddz. B. I. 134. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm akcyjnych. Do rejestru oddział B wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Galicyjski Ziemski Bank Kredytowy, Towarzystwo akcyjne we Lwowie, Filie w Krakowie po niemiecku: Galizische Bodekredit-bank Aktien-Gesellschaft in Lemberg, Filiale in Krakau. Rada zawiadowcza przyjęła rezygnacyę dotychczasowych kierowników Filii w Krakowie a to dr. Emila Schmidta i tegoż zastępcy Benedykta Wyszyńskiego ze stanowisk kierowników Filii w Krakowie, a to z dniem 31 lipca 1919. Rada zawiadowcza ustanowiła z dniem 1 sierpnia 1919 pierwszym kierownikiem Filii w Krakowie Władysława Starkiewicza a drugim kierownikiem Filii firmy Zygmunta Bieżeńskiego. Do podpisywania firmy filii w Krakowie upoważnieni są: a) obaj dyrektorowie Centrali Banku we Lwowie a to: dr. Ernest Adam i dr. Maksymilian Liptay wspólnie, albo jeden z nich z pierwszym kierownikiem Filii w Krakowie lub z drugim kierownikiem Filii w Krakowie albo z którymkolwiek prokurzystą tejże Filii lub też z innym urzędnikiem przez Radę Zawiadowczą do podpisywania firmy w Krakowie upoważnionym, b) pierwszy kierownik Władysław Starkiewicz wspólnie z jednym z dyrektorów z Centrali lub z drugim kierownikiem Filii Zygmuntem Bieżeńskim lub wspólnie z jedną z osób do podpisywania Filii Banku w Krakowie upoważnionych, c) drugi kierownik Filii w Krakowie Zygmunt Bieżeński wspólnie z pierwszym kierownikiem tej Filii Władysławem Starkiewiczem lub wspólnie z jednym z wymienionych wyżej dyrektorów Centrali lub wreszcie wspólnie z jedną z osób do podpisywania firmy Filii Banku w Krakowie upoważnionych. Podpisywanie firmy odbywa się w ten sposób, że dwie z wymienionych wyżej osób pod wypisaną, wydrukowaną lub za pomocą pieczęci wyciśniętą firmą Towarzystwa położą swoje podpisy. Dzień wpisu 2 sierpnia 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy Oddz. II.

Kraków, dnia 2 sierpnia 1919. (3324)

Firm. 64/19. St. I. 220. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już firm stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Do rejestru firm Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych wciągnięto co następuje: Brzmienie firmy: Spółka mleczarska w Domaradzu, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Członkowie Dyrekcyi wystąpili: Wacław Kaszubski przewodniczący, Józef Ragoza zastępca przewodniczącego. Wybrani zostali: Ks. Michał Tuleja, przewodniczącym zarządu, Jan Lech zastępcą przewodniczącego. Dzień wpisu 26 lipca 1919.

Sąd okręgowy Oddz. IV.

Sanok, dnia 26 lipca 1919. (3324)

Firm. 858/19 C. II. 300. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru oddział C wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Spółka dla dostaw krawieckich „Odzież“ spółka z ograniczoną odpow. w Krakowie. Przedmiot przedsiębiostwa: Wyrób i dalsza sprzedaż konfekcyi męskiej, damskiej jakoteż bielizny. Forma spółki: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Kotrakt spółki a daty Kraków 29 lipca 1919 L. R. 5725. Czas trwania: nieograniczony z tem, że rozwiązanie nie może nastąpić przed upływem lat trzech. Kapitał zakładowy: 20.000 kor. wpłacono gotówką. Zawiadowca: Juliusz Weinberger, kupiec w Krakowie ul. Dietlowska 33. Podpis firmy: Spółkę podpisywać będzie zawiadowca w ten sposób, że pod wyciśniętą stampilią lub wydrukowaną ulbo przez kogokolwiek wypisaną nazwą firmy położy własnoręczny swój podpis. Dzień wpisu: 6 sierpnia 1919.

Sąd okręgowy jako handl., Oddział II.

Kraków, d. 6 sierpnia 1919. (3283)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Komunikat.

Od dnia 3 września b. r. będą wszystkie sklepy miejskie i jatki sprzedawać smalec amerykański w zmniejszonej racyi po ½ klg. na osobę za odcięciem z arkusza kuponowego kuponu Nr. 8. Cena smalcu pozostaje ta sama t. z. 25 koron za 1 klg.

Lwów, dnia 2 września 1919.

Miejski Zakład aprowizacyjny.

L. 63539/19 (I.)

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia 11 września 1919 (czwartek) odbędzie się w Miodosytni miejskiej we Lwowie przy pl. Misyonarskim o godzinie 9 rano licytacyjna sprzedaż 14 beczek wina pośledniejszego gatunku.

Sprzedaż nastąpi za bezwłocznem złożeniem gotówki do rąk urzędnika przeprowadzającego licytacyę, a nabyte wino ma być zaraz zabrane kosztem nabywcy. 3555

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.